Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 111

Rok IX— P OZ

Warsz[illegible] [illegible]tochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 25 kwietnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Rozdźwięki

Przed dwoma dniami zakończył obrady doroczny zjazd Związku Legjonistów, odbywający się w Warszawie.

Prasa sanacyjna poświęciła wiele miejsca opisom przebiegu zjazdu, w obszernych streszczeniach podawała teksty przemówień premjera Jędrzejewicza i prezesa Sławka, dyskretnie natomiast przemilczała fakt uiawnienia się poważnego rozdźwięku, niebywałego dotychczas w historji Związku, jaki się zaznaczył w sposób dobitny i wcale niedwuznaczny w czasie tegorocznego zjazdu.

Już przed zjazdem chodziły słuchy o coraz bardziej dającej się odczuwać w łonie Związku różnicy zdań między kombatantami z legjonowych „Kół Pułkowych" a „legjonistami" ze Związku Legjonistów, spośród których wielka część wogóle nigdy w Legjonach nie służyła, a należy do tak zwanej „zielonej" brygady. I dla tej właśnie grupy, karna i scementowana organizacja Związku, miała być narzędziem, kruszącem wszystkie przeszkody na ich drodze karjerowiczostwa politycznego. W przeciwieństwie do nich, t. zw. „Koła Pułkowe Legjonów" grupują ludzi, którzy z pietyzmem strzegą swych dawnych ideałów legjonowych: tradycyj żołnierskich, sami nie zajmując się ściśle polityką, są częstokroć b. krytycznie nastawieni do dzisiejszego systemu rządzenia, kierowanego przez ludzi zbliżonych do Związku Legjonistów — organizacji wybitnie politycznej.

I na tem tle powstają coraz ostrzejsze starcia dwóch powyżej opisanych grup.

Zjazd tegoroczny dostarczył po raz pierwszy widomych dowodów walki toczącej się wewnątrz Związku. Oto dwa jej fragmenty.

Zarząd Związku pragnąc zasilić swe szeregi elementem bardziej politycznym, niż dotychczasowy, a temsamem ugruntować swe wpływy, postawił na komisji organizacyjnej wniosek o przyjmowaniu peowiaków do Związku Legjonistów. Wywołało to energiczny sprzeciw b. kombatantów, a w czasie głosowania na plenum, większość obecnych wypowiedziała się za odrzuceniem wniosku. Mimo to uznano wniosek za uchwalony. Niespodziewany wynik głosowania wywołał burzę protestów; przewodniczący Galica, nie mogąc opanować niespotykanej dotychczas sytuacji, zagroził „rugami". Odpowiedzią na to było dwukrotne odśpiewanie „I Brygady".

Lecz na tem nie koniec, bo oto na komisji ogólnej, kombatanci zainterpelowali prezesa Sławka w sprawie jego przemówienia w Krakowie dn. 12. III b. r., gdzie w bardzo dosadny sposób określił tych entuzjastów obecnego reżimu, którzy napastują o posady, radząc dać im 20 groszy, w zęby i poszoł wont! Komisja postanowiła zażądać od prezesa Sławka cofnięcia tych słów na plenum. Tak też się stało; prez. Sławek wyjaśnił, że powiedzenie to nie dotyczy stosunku do legjonistów.

Ale teraz powstaje ciekawe pytanie, kogo miał wówczas na myśli prez. Sławek?

Szereg dalszych burzliwych zajść na tym zjeździe, uwypuklił jeszcze bardziej różnicę zdań na sprawy bieżące w Państwie między kombatan[illegible]ni, zgrupowanymi w Kołach Legjonowych, a pozostałymi członkami, a jeszcze bardziej zarządem Związku Legjonistów.

Z zaciekawieniem więc obserwować będziemy obrady zjazdu Kół Pułkowych, które jakoby mają się odbyć za parę miesięcy w Krakowie.

Pracowity dzień min. Barthou

„Odtąd będę zawsze sercem z Polską"

Kolonja francuska u min. Barthou

WARSZAWA, 24.4. (PAT). Dziś o godz. 10-tej rano p. min. Barthou przyjął w swych apartamentach prywatnych w ambasadzie francuskiej prezydjum grupy parlamentarnej polsko - francuskiej, które zostało mu przedstawione przez przewodniczącego komisji spraw zagranicznych, Sejmu, posła Janusza Radziwiłła.

Następnie w apartamentach oficjalnych p. min. Barthou przyjął przedstawicieli szeregu stowarzyszeń i instytucyj francuskich i polsko - francuskich, a mianowicie: „Amitié internationale", Instytutu Francuskiego, Liceum Francuskiego, Izby Handlowej Polsko - Francuskiej, Federacji Stowarzyszeń Polsko - Francuskich, „Alliance Française", Francuskiego Towarzystwa Dobroczynności, Stowarzyszenia b. Kombatantów Francuskich, Stowarzyszenia b. Kombatantów Polskich na froncie francuskim, skarbofermu. oraz grupy przemysłowców francuskich w Polsce.

W końcu p. minister Barthou przyjął kolonję francuskę w Warszawie, do której wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając m. in., że liczne rozmowy, które przeprowadził w Warszawie, utwierdziły go w przekonaniu o mocarstwowym rozwoju Polski. P. minister zaznaczył, że uważa przyjaźń i sojusz polsko - francuski niejako za dogmat wzajemnych stosunków. Pod tym względem spotkał się w Polsce z zupełną zgodnością zapatrywań.

Na wystawie ku czci gen. Lafayette'a

WARSZAWA, 24.4. (PAT). O godz. 12 w lokalu bibljoteki narodowej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ku czci gen. Lafayette'a, pierwszego grenadjera gwardji narodowej warszawskiej w r. 1831 i obrońcy sprawy polskiej, zorganizowanej w setną rocznicę jego śmierci.

Na otwarcie wystawy przybyli: p. premjer Jedrzejewicz, ministrowie Beck, Butkiewicz, Zarzycki, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Stanów Zjedn. p. Cudahym, gen. Jarnuszkiewicz dowódca O. K. 1, zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Kordjan Zamorski i przedstawiciele sfer literacko - artystycznych, stolicy.

O godz. 12 przybył minister Spraw Zagranicznych Francji, H. Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a, powitany przez przedstawicieli komitetu honorowego oraz organizacyjnego wystawy. Dostojnego gościa powitał p. Adam Lewak następującem przemówieniem:

– Witam pana, panie ministrze, w imieniu dyrekcji Bibljoteki Narodowej i proszę mi wierzyć, że jestem szczęśliwy, iż mogę służyć jako przewodnik na wystawie ku czci gen. Lafayette'a.

Pan się zdziwi może, panie ministrze, że otwarcie wystawy odbywa się na miesiąc przed setną rocznicą jego śmierci. Zrobiliśmy to umyślnie, by mieć honor otwarcia wystawy w pańskiej obecności.

Witam tem goręcej pana, doświadczonego przyjaciela Polski, na wystawie, poświęconej pamięci jednego z największych i najserdeczniejszych przyjaciół Polski".

Następnie członkowie Komitetu oprowadzili obecnych po wystawie. Min. Barthou, wybitny bibljofil i kolekcjoner, żywo interesował się eksponatami, dotychczas mu nieznanymi, a obejmującymi pamiętniki i rękopisy Lafayette'a oraz akta Komitetu franko - polskiego, zebrane w dawnej Bibljotece Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu.

Minister Barthou, żegnając się, w krótkiem przemówieniu podziękował przedstawicielom rządu oraz organizatorm wystawy, a następnie zaznaczył: Z wielką przyjemnością zapoznałem się z wystawą, z której dowiedziałem się nieznanych szczegółów o stosunkach, jakie łączyły gen. Lafayette'a z Polską. Krótki mój pobyt w Warszawie pozostawi mi niezatarte wspomnienie. Odtąd będę zawsze sercem z Polską, obejmując oba nasze kraje tem samem uczuciem gorącej przyjaźni, podziwu i serdecznego oddania.

W Instytucie francuskim

WARSZAWA, 24.4. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 11.30 w Instytucie francuskim odbyło się uroczyste posiedzenie z okazji pobytu w Warszawie ministra Spraw Zagranicznych Francji, Barthou.

Na posiedzenie przybyli min. Barthou w towarzystwie szefa gabinetu Rochat, ambasador Laroche, attaché wojskowy, gen. d'Arbonneau, oraz urzędnicy ambasady. Ponad to przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego państw akredytowanych w Warszawie, zastępca szefa protokułu dyplomatycznego, Przeździecki, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego stolicy oraz słuchacze instytutu.

Dostojnego gościa powitał dyrektor instytutu, p. Paul Feyel, który w przemówieniu swem podziękował ministrowi Barthou za poświęcenie tych kilku chwil Instytutowi francuskiemu, szerzącemu w Polsce kulturę francuską i przyczyniającemu się w ten sposób do kojarzenia się kultur obu narodów.

Następnie mówca podkreślił rolę p. Barthou, jaką odgrywa w polityce, jako wielki mąż stanu, broniący zawsze pokoju i wolności, które są tak drogie Francji i Polsce.

W odpowiedzi minister Barthou podziękował za serdeczne przyjęcie w Instytucie francuskim, który przyczynia się do zbliżenia kulturalnego dwóch narodów. Mówca zaznaczył, że oba narody łączą, jak dawniej, serdeczne stosunki przyjaźni, oparte na fundamencie uszanowania przeszłości i wartości osobistej obu narodów. Chmury, które zarysowały się na tle współżycia Francji i Polski, nie wpłynęły na ochłodzenie się tych stosunków, przeciwnie, przyjaźń między Francją a Polską wzmacnia się. Przyjechałem tutaj — kończy minister aBrthou — aby w imieniu swego rządu, a zatem Francji, powitać serdecznie naród polski.

Śniadanie u min. Becka

WARSZAWA, 24.4 (PAT). Dziś o godz. 13.30 u p. Ministra Spraw Zagranicznych, Becka, odbyło się intymne śniadanie, w którem wzięli udział: minister Barthou, ambasador Laroche, szef gabinetu Ministra Spraw Zagr. Francji, Rochat.

O zwrot majątków po wielkim księciu Michale

Proces hrabiny Brassow

ze skarbem państwa

Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywany jest głośny proces hr. Natalji Brassow, wdowy po wielkim księciu Michale Aleksandrowiczu, zamordowanym w Permie, podczas rewolucji rosyjskiej. Szwagierka cara Mikołaja II wystąpiła przeciwko Skarbowi państwa o zwrot majątków ziemskich w okolicach Częstochowy. Majątki te stanowiły ongiś własność wielkiego księcia. Spór ten rozważał już Sąd Okręgowy w Częstochowie, oddalił jednak powództwo, a to na tej zasadzie, że majątki te należały do dynastji Romanowów, a w myśl przepisów traktatu ryskiego, wszystkie dobra członków b. domu carskiego przeszły na Skarb państwa polskiego.

Hr. Brassow twierdzi, iż dobra te nie należały nigdy do majątku dynastji i stanowiły prywatną własność wielkiego księcia. Z tych względów prosi w skardze apelacyjnej o przywrócenie jej skonfiskowanych dóbr.

Spór ten jest ciekawy nietylko ze względu na jego zasadniczy charakter pod względem prawnym, lecz także i z uwagi na osobę powódki, hr. Brassow. Jako córka zamożnego adwokata Szeremietiewskiego, wyszła za mąż za kupca Mamontowa, którego porzuciła dla oficera kirasjerów carskich, Wulferta; wprowadzona przez drugiego męża na dwór cara, przedstawiona została wielkiemu księciu Michałowi, bratu Mikołaja II. Młody i naiwny jeszcze mężczyzna z łatwością zaplątał się w sprytnie nastawione sieci miłosne i rozkochał się w Natalji.

Dwór carski nieprzychylnem okiem patrzył na romans wielkiego księcia. Dla rozdzielenia kochanków, ks. Michałowi ofiarowano dowództwo pułku w Orle, ale to nie przerwało nawiązanych nici. Wielki książę zrzekł się następstwa tronu i wyjechał na Rivierę, gdzie zawarł ślub z ukochaną.

Małżeństwo wielkiego księcia wywołało wielki skandal i oburzenie na dworze carskim. Ks. Michał pozbawiony został rang, orderów i pensji. Utrzymywał się jedynie z posiadanych majątków ziemskich. Małżeństwo zamieszkało następnie zagranicą, gdzie też przyszło na świat dziecko. Po wybuchu wojny, wielki książę Michał wezwany został na dwór i odzyskał wszystkie zaszczyty i dostojeństwa, żonie zaś jego nadano tytuł hr. Brassow, nakazując jej wszakże żyć w samotności, w seperacji od męża. Po wybuchu rewolucji wielki książę oraz hr. Brasosw zostali uwięzieni. Po rozstrzelaniu w. księcia, hrabina została wypuszczona z więzienia i wówczas wraz z synem wyjechała na stałe do Paryża.

Nieduża salka w Sądzie Apelacyjnym wypełniła się od rana liczną publicznością, wśród której przeważają emigranci rosyjscy. Sama powódka, hr. Brassow, nie zjawiła się w sądzie, jak również nie przysłała swego specjalnego wysłannika na rozprawę, powierzając całkowite jej prowadzenie dwom adwokatom warszawskim. Ze strony Skarbu państwa w imieniu Prokuratorji Generalnej występują dwaj radcowie, którzy przynieśli ze sobą kilkanaście grubych tomów dzieł prawniczych.

Hr. Brassow przebywa obecnie w Paryżu, gdzie stale mieszka. Niedawno spotkał ją bardzo ciężki cios, albowiem utraciła swego 21-letniego syna, który zginął w wypadku motocyklowym.

Czas dłuższy zajęło sądowi zreferowanie całej sprawy, której akty przedstawiają kilka pokaźnych tomów. Następnie, po krótkiej przerwie, zabrali głos pełnomocnicy powódki, którzy w długich wywodach popierali skargę apelacyjną, prosząc o uchylenie wyroku pierwszej instancji i nakazanie zwrotu majątków, które ich zdaniem, były prywatną własnością w. księcia Michała i, jako takie, nie mogą podlegać przepisom traktatu ryskiego.

Rozprawa potrwa do późnego wieczoru, gdyż jeszcze przemawiać mają rzecznicy Prokuratorji Generalnej. Wyrok ogłoszony będzie prawdopodobnie dopiero za kilka dni.

130 górników zginęło

w kopalni pod Sarajewem

BEOGRAD. 23.4. Akcja ratownicza w kopalni pod Serajewem prowadzona była przez cały czas z wielką energją. Dotąd udało się ustalić, że w miejscu, gdzie nastąpił wybuch gazu błotnego, znajdowało się 137 górników. Dotychczas zdołano ocalić tylko siedmiu.

Według ostatnich danych wydobyto na powierzchnię zwłoki 109 górników. Mało jest nadziei na znalezienie i uratowanie pozostałych. Nasuwa się przypuszczenie, że wszyscy górnicy podczas wybuchu ulegli tak silnym poparzeniom, że ich rozpoznanie będzie bardzo trudne. Pogrzeb zwłok odbędzie się dziś popołudniu.

BEOGRAD. 24.4. (PAT.). — Według ostatnich wiadomości wydobyto z kopalni Zanice zwłoki 109 ofiar katastrofy. Król Aleksander wyasygnował na rzecz rodzin ofiar 100 tys. dynarów. W warsztatach stolarskich kopalni przygotowano 136 trumien. Dyrektor kopalni, nadinżynier Kuczan, biorący udział osobiście w akcji ratunkowej, odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Niedostateczna opieka lekarska

Stowarzyszenia urzędników państwowych otrzymują skargi od swoich członków na ograniczenia pomocy lekarskiej. Podobno lekarze państwowej pomocy lekarskiej mają polecenie zapisywania preparatów tylko znajdujących się na ściśle określonej liście. Niektóre lekarstwa nie są wcale zapisywane, jako nieobjęte indeksem. W ten sposób zasada pomocy lekarskiej i 50 procentowych ulg za specyfiki dla urzędników państwowych została poważnie ograniczona.

Zmniejszenie obiegu

i spadek zapasu dewiz w Banku Polskim

W ciągu drugiej dekady kwietnia zapas złota powiększył się o 0,6 milj. zł. do 482.0 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 5.9 milj. zł. i wynosi 59.1 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 24.4 milj. zł. do 689.0 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 18.3 milj. zł. do 585 milj. zł., portfel biletów skarbowych — o 1.6 milj. zł. do 45.9 milj. zł. i stan udzielonych pożyczek zastawowych — o 4.5 milj. zł. do 38.1 milj. zł.

Spadek portfelu wekslowego spowodowany został zmniejszeniem się redyskonta banków, zarówno państwowych, jak i prywatnych.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 3.2 milj. zł. do 42.3 milj. zł. Pozycje „Inne Aktywa" i „Inne Pasywa" uległy zwiększeniu: pierwsza o 5.8 milj. zł. do 132.9 milj. zł., druga — o 0.5 milj. zł. do 220.6 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 7.1 milj. zł. i wynoszą 236.1 milj. zł. Obieg biletów bankowych, wskutek wyżej omówionych zmian, obniżył się o 28.6 milj. zł. do sumy 897.8 milj. zł.

Pokrycie złotem podniosło się z 45.62 proc. do 46.62 proc., przekraczając normę statutową o prawie 17 punktów.

Lot amatora

nad francuskim parlamentem

PARYŻ, 24.4 (PAT). Wczoraj około godz. 5 popołudniu ukazał się nad gmachem Izby Deputowanych na bardzo nieznacznej wysokości samolot, budząc sensację wśród przechodniów i zaniepokojenie czynników policyjnych.

Stwierdzono, że lotu tego dokonał jeden z uczniów cywilnej szkoły lotniczej, który za przekroczenie regulaminu będzie pociągnięty do odpowiedzialności przez prefekturę policji i Ministerstwo Lotnictwa.

Ulgi dla mansard

Administracje nieruchomości państwowych otrzymały doniosłe wyjaśnienie w sprawie pobierania komornego od lokatorów, zajmujących pomieszczenia mansardowe, suteryny i t. p. Na podstawie nowego rozporządzenia Prezydjum Rady Ministrów o komornem w domach państwowych, dozwolonem będzie stosowanie wyjątkowych ulg dla lokatorów, zajmujących pomieszczenia mansardowe. Ulgi te wynosić mogą 25 — 50 proc. normalnych stawek przewidzianych dla lokali w nieruchomościach stanowiących własność państwa. Zarządzenie to ma duże znaczenie dla uboższej ludności, zwłaszcza zaś dla niższych funkcjonarjuszy państwowych, jak woźnych, szoferów i t. p., którzy, jak wiadomo, zamieszkują mansardy i suteryny.

Dzień wczorajszy min. Barthou w Warszawie

W dniu wczorajszym naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wydał śniadanie dla dziennikarzy francuskich, którzy przybyli do Warszawy wraz z ministrem Barthou. Oprócz gości - dziennikarzy francuskich w śniadaniu tem wzięli udział liczni przedstawiciele polskiego świata dziennikarskiego oraz prezydjum klubu prasy zagranicznej w Warszawie.

Przemówienie St. Brice'a

Na przemówienia naczelnika Przesmyckiego oraz przewodniczącego Związku Dziennikarzy polskich odpowiadał imieniem dziennikarzy francuskich redaktor polityczny „Journal'a" St. Brice, który oświadczył na wstępie, że przemawia bez żadnego przygotowania, będzie więc mówić to, co jest głosem serca.

Jadąc do Warszawy — mówił dalej St. Brice — nie wątpiliśmy, że będziemy podejmowani serdecznie, ale przyjęcie przewyższyło wszelkie nasze oczekiwania. To też, wyjeżdżając, wynosimy stąd potrzebę powrotu i bliższego zapoznania się z wami. Przyjaźń z Polską nie jest dla nas improwizacją, gdyż w tradycji tej przyjaźni wychowani jesteśmy od dziecka. Jej tradycja istniała w nas nawet wtedy, gdy konieczność nakładała na nas obowiązek równoważnika — bliskiego sojuszu z Rosją. Z Rosją iść musieliśmy, ponieważ Polski nie było, ale dziś, gdy Polska odrodziła się, mamy na wschodzie Europy prawdziwego tradycyjnego i koniecznego sojusznika.

Przed wieczorem odbyła się herbatka dla dziennikarzy francuskich, urządzona przez klub prasy zagranicznej, znajdujący się pod przewodnictwem p. Roberta Sustera, przedstawiciela włoskiej agencji telegraficznej Stefaniego.

Obiad w ambasadzie francuskiej

Minister Barthou, bezpośrednio niemal po złożeniu wieńca na pl. Saskim, był na posłuchaniu u p. Prezydenta Rzplitej, przez którego zaproszony został na śniadanie, w którem wzięło też udział poza ambasadorem Francji, kilku dygnitarzy cywilnych i wojskowych.

Wieczorem w ambasadzie francuskiej odbył się obiad, w którym, poza ministrem Barthou wzięli udział premjer, minister spraw zagranicznych, minister skarbu, przewodniczący komisji spraw zagranicznych sejmu i senatu oraz wielu wyższych urzędników cywilnych i wojskowych.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych minister Barthou wyjeżdża do Krakowa. Wyjazd nastąpi bezpośrednio po śniadaniu, które wyda na cześć Gościa min. Beck. W podróży do Krakowa ministrowi Barthou towarzyszyć będzie polski minister spraw zagranicznych.

Głosy prasy europejskiej o wizycie Barthou

PARYŻ, 23.4. Wszystkie dzienniki na naczelnych miejscach podają opisy przyjęcia ministra Barthou w Warszawie. Prasa stwierdza jednogłośnie, że przyjazdowi Gościa francuskiego towarzyszyła atmosfera serdeczności i przyjaźni.

„Journal" pisze, że oświadczenia ministra Barthou i polskiego ministra spraw zagranicznych odbiegały od suchych form toastów. Dziennik podkreśla znaczenie sojuszu francusko - polskiego.

BERLIN, 23.4. Niemieckie biuro informacyjne, podając głosy prasy polskiej o wizycie ministra Barthou, zaznacza, że odnosi się wrażenie, iż wszystkie te głosy zgodne są w myśli zasadniczej, że sojusz polsko - francuski utrzymany ma być nadal, jako nieodzowna podstawa zabezpieczenia pokoju.

LONDYN, 23.4. „Times" omawia wizytę Barthou w Warszawie i stwierdza, że ministrowie francuscy zbyt dobrze ujmują obecne sprawy międzynarodowe, aby nie rozumieć, że teraźniejsza pozycja Polski jest bardzo odmienna od jej stanu z r. 1921.

Zdają oni sobie sprawę z tego że chociaż zasady sojuszu francusko - polskiego oparte są na trwałych podstawach, to jednak należy uznać zmienioną wartość stosunków europejskich.

Polska jest obecnie w swej polityce zagranicznej o wiele bardziej niezależna i opiera się w niej na bezpośrednich rokowaniach. Metody genewskie nie są w Polsce dobrze widziane. Toteż sojusz z Polską musi być przez Francję zrewidowany celem uwzględnienia różnych zmian, które w ciągu ostatnich lat trzynastu zostały dokonane.

BRUKSELA, 23.4. Prasa belgijska przypisuje wizycie Barthou w Warszawie bardzo wielkie znaczenie. Jeden z poczytnych dzienników, „XX Siecle", pisze że Polska nie ma żadnego zamiaru rozluźniania swych stosunków z Francją.

Japonja wobec Chin

Treść noty japońskiej

która wywołała burzę w Europie i Ameryce

LONDYN, 23.4. Agencja Reutera podaje, iż rząd angielski przesłał swemu ambasadorowi w Tokjo notę, w której omawia stanowisko Japonji w sprawie chińskiej. Nota jest potwierdzeniem zasad, któremi kieruje się Anglja w myśl traktatu dziewięciu mocarstw.

WASZYNGTON, 23.4. W wywiadzie, podanym przez jeden z dzienników tutejszych, ambasador japoński oświadczył, że Japonja pragnie, aby te kraje, które zawierają jakiekolwiek układy z Chinami, porozumiewały się uprzednio w tej sprawie z Japonją. Każde nieliczenie się z tem żądaniem Japonja będzie uważać za krok nieprzyjazny.

LONDYN, 24.4 (PAT). Tekst głośnej deklaracji japońskiej, która wywołała tyle zastrzeżeń, a wypowiada się przeciwko ingerencji Ligi Narodów i mocarstw w Chinach, jest następujący:

Wskutek specjalnej pozycji Japonji wobec Chin poglądy i stanowisko Japonji w sprawach chińskich nie zgadzają się często we wszystkich szczegółach z poglądami i stanowiskiem innych państw, ale należy uświadomić sobie, że Japonja powołana jest do okazania maksimum wysiłku celem wypełnienia swego posłannictwa i wywiązania się ze swych specjalnych odpowiedzialności we wschodniej Azji.

Japonja zmuszona była do wycofania się z Ligi Narodów, albowiem nie mogła się zgodzić z Ligą co do zasadniczych postulatów w sprawie utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Odrębność stanowiska Japonji wobec Chin jest nieuniknionym wynikiem pozycji i posłannictwa Japonji.

Celem utrzymania pokoju i porządku we wschodniej Azji Japonja musi działać sama i na swą wyłączną odpowiedzialność. Odegranie takiej roli jest obowiązkiem Japonji. Żadne inne państwo, prócz Chin, nie może ponosić wspólnie z Japonją odpowiedzialności za utrzymanie pokoju we wschodniej Azji.

Unifikacja Chin, zachowanie nienaruszalności terytorjalnej Chin oraz przywrócenie porządku w tym kraju jest, z punktu widzenia Japonji, bardzo pożądane. Historja uczy jednak, że może to być osiągnięte jedynie przez wysiłek narodowy samych Chin. Japonja przeciwstawia się wszelkim usiłowaniom chińskim uzyskania poparcia obcych państw dla zwalczania Japonji. Japonja przeciwstawia się również wszelkiej akcji Chin wygrywania jednych mocarstw przeciw drugim.

Wszelkie wspólne wystąpienia obcych mocarstw w Chinach, nawet pod pretekstem pomocy technicznej lub finansowej, posiadają obecnie znaczenie polityczne i mogą doprowadzić nawet do komplikacyj, które spowodować mogą konieczność dyskutowania podziału Chin, co pociągnęłoby za sobą daleko idące konsekwencje zarówno w stosunku do Japonji, jak wogóle do całego Dalekiego Wschodu.

Japonja zmuszona jest przeto zasadniczo zaprotestować przeciw podejmowaniu tego rodzaju operacyj. Japonja nie będzie natomiast przeszkadzała obcym państwom, rokującym z Chinami indywidualnie w sprawach finansowo-handlowych, o ile tego rodzaju rokowania nie zagrażają pokojowi we wschodniej Azji.

Zaopatrywanie jednak Chin w samoloty, konstruowanie lotnisk w Chinach i wysyłanie wojskowych instruktorów lub wojskowych doradców do Chin oraz udzielanie pożyczek Chinom dla celów politycznych musi doprowadzić do oziębienia stosunków między Japonją, Chinami a innemi państwami i zagrozić może pokojowi oraz porządkowi we wschodniej Azji. Japonja wszystkim tego rodzaju usiłowaniom stanowczo się przeciwstawi.

K. A. P. o książce antyreligijnej wydanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego

Katolicka Agencja Prasowa nadsyła następujący komunikat:

Niedawno wyszła z druku książka p. t. „Stosunek kleru do państwa i oświaty. Fakty i dokumenty", autorstwa niejakiej Janiny Baryckiej. Publikacja ta była oddawna zapowiadana przez Legjon Młodych, a obecnie jest szeroko kolportowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Książka wydana została dość konspiracyjnie, gdyż nazwisko autorki jest pseudonimem. Jak nas informują z kół nauczycielskich, książka powyższa, drukowana na wykwintnym papierze, 200 stronic ósemki, sprzedawana jest po 1.50, gdy tymczasem koszty wydawnictwa jednego egzemplarza wynoszą minimum zł. 6. Pod pseudonimem autorki „Janiny Baryckiej" ukrywa się pewna nauczycielka, znana ze swej walki przeciwko nauczaniu i praktykom religijnym w szkole. Wydawnictwo powyższe zostało sfinansowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Legjon Młodych. Autorka dedykuje swą publikację „koleżankom i kolegom" ze Związku nauczycielskiego.

Co gorsza jednak, Związek w wydawanej przez siebie i reklamowanej publikacji pozwolił sobie na cytowanie „dokumentów", które po sprawdzeniu okazały się fałszem i oszczerstwem. KAP zadała sobie trud zbadać prawdziwość dwóch „dokumentów", zamieszczonych w publikacji „Stosunek kleru do państwa i oświaty". Na str. 20 czytamy:

„Ks. Kardynał Kakowski, jako regent, przejawił kiedyś nawet zbyt daleko posuniętą ostrożność. Wielki więc obywatelski w Warszawie za Rady Regencyjnej wyniósł rezolucję, aby przemianować ulicę Berga na ulicę Traugutta. Na czele deputacji, jaka zwróciła się do Ks. Kardynała, był późniejszy minister Oświaty, a jeszcze późniejszy premjer prof. Ponikowski, ale wtedy Ks. Kardynał kategorycznie odmówił swej zgody na tę zamianę tak, że po dłuższej, burzliwej rozmowie, deputacja opuściła niegościnne progi Ks. Kardynała, nawet nie pożegnawszy go odpowiednio do jego godności".

Dyrekcja KAP zwróciła się do p. prof. Antoniego Ponikowskiego z zapytaniem, czy fakt powyższy odpowiada rzeczywistości. W odpowiedzi dyrektor KAP otrzymał list z dn. 16 b. m. następującej treści:

„Otrzymałem uprzejmie zapytanie Przew. Księdza Prałata, czy jest zgodny z prawdą ustęp z książki p. Baryckiej: „Stosunek kleru do państwa i oświaty" na str. 20.

Stwierdzam kategorycznie, że nie brałem udziału w wymienionej delegacji i zaznaczam, że decyzja zmiany ulic Warszawy należała do władz miejskich, a nie do Rady Regencyjnej. W dodatku w tym okresie jeszcze nie istniała Rada Regencyjna. Ponieważ w tym czasie stałem dość blisko spraw publicznych w Warszawie, przeto dla ścisłości zaznaczam, że tablica Traugutta została zawieszona bez pytania władz miarodajnych o zgodę na to".

Drugim fałszem jest cytata z biuletynu Katolickiej Agencji Prasowej, zamieszczona na str. 40. Z komunikatu KAP autor książki bezceremonjalnie powyrywał całe zdania i części zdań, zniekształcając tekst i fałszując myśl.

Innych „dokumentów" czas jeszcze nie pozwolił nam zbadać. To jednak, co sprawdzono, daje dostateczny dowód, jakich niegodziwych środków chwyta się Związek Nauczycielstwa Polskiego w walce z Kościołem Katolickim.

Wybory na wydz. matematycznym

Zwycięstwo młodzieży narodowo-radykalnej

Wczoraj odbyły się wybory w Kole Matematyczno-fizycznem Uniwersytetu. Koło to jest jedną z paru organizacyj akademickich, dotąd przyjmujących na członków żydów. Było to Koło, stanowiące przez długi czas oparcie dla prądów lewicowo-sanacyjnych.

Wczorajsze wybory przyniosły zdecydowane zwycięstwo młodzieży narodowo-radykalnej, która uzyskała 5 mandatów na ogólną ilość 8. Prezesem Koła została wybrana p. Rudowska.

Również odbyte ostatnio wybory w Kole Przyrodników S. U. W. dały zwycięstwo młodzieży narodowo-radykalnej.

Wyrok w procesie krakowskim

Główni oskarżeni narodowcy uniewinnieni

Wczoraj w godzinach popołudniowych ogłoszony został w Krakowie wyrok w wielkim procesie przeciwko 19 narodowcom, oskarżonym o rozpowszechnianie przed rokiem ulotek, skierowanych przeciwko nowej ustawie o szkołach akademickich. Sąd uniewinnił p. Wincentego Sikorę, Wojciecha Skuzę, Franciszka Jelonkiewicza, Jana Ulczaka i Adama Pawlikowskiego. Pozostali oskarżeni zostali skazani po 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Straszna zemsta żony

podczas formalności rozwodowych w rabinacie

ŁUCK, 24.4. W Łucku do miejscowego rabina Soroczkina przybyli Boruch Cwerner, krawiec, ze swoją żoną Sonią, w celu załatwienia ostatnich formalności rozwodowych. Małżeństwo to postanowiło rozejść się, ze względu na to że Boruch Cwerner nawiązał bliższe stosunki z jedną ze swoich współpracownic. U rabina Cwerner wręczył swej żonie pewną kwotę, a wzamian za to miała się ona zgodzić na rozwód.

Cwernerowa przyjęła w obecności rabina pieniądze, poczem momentalnie wyjęła z torebki butelkę z kwasem siarczanym i chlusnęła jej zawartością w twarz mężowi. Poparzonego małżonka, w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Cwernerową pociągnięto do odpowiedzialności.

Tajemnicza zbrodnia we Włochach

Nocy wczorajszej, w miejscowości Włochy pod Warszawą dokonano zagadkowej zbrodni na 18-letnim uczniu Zygmuncie Kalecie, zamieszkałym tamże z rodzicami.

Na jednej z bocznych ulic nad ranem kilku przechodniów znalazło Kaletę leżącego bez przytomności w kałuży krwi. Lekarz miejscowej Ubezpieczalni stwierdził rany rąbane lewej połowy twarzy i czaszki, zadane przypuszczalnie ostrzem siekiery.

W stanie beznadziejnym Kaletę przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus gdzie, nie odzyskawszy przytomności, wieczorem zmarł.

Celem wyświetlenia tajemniczej zbrodni i ujęcia mordercy wszczęła dochodzenie policja pow. warszawskiego.

Zderzenie samochodów

Kierowca ranny

Wczoraj w południe ul. Szpitalną w kierunku pl. Napoleona jechał wojskowy samochód ciężarowy, prowadzony przez kierowcę, szeregowca 1 pułku artylerji przeciwlotniczej, Edwarda Janusiewicza. Przy zbiegu ul. Przeskok wyjechała taksówka Nr. 26573, kierowana przez Stanisława Estko (Tamka 33) i wpadła pod ciężarówkę.

Wskutek zderzenia przód taksówki został całkowicie strzaskany, przyczem pękła kierownica. Kierowca Estko doznał ogólnych obrażeń i poranienia odłamkami szyb twarzy i nóg.

Z wypadku bez szwanku wyszedł pasażer taksówki oraz kierowca samochodu wojskowego.

Strzaskaną taksówkę przyciągnięto do garażu. Właściciel oblicza straty na 3.000 zł.

Bezpłatne terminowanie

W najbliższym czasie nastąpić ma nowelizacja przepisów o zatrudnianiu terminatorów przez warsztaty rzemieślnicze. Obowiązujący dotąd zakaz bezpłatnego zatrudniania terminatorów ma być dla niektórych rzemiosł skasowany.

„Mesjanizm a kwestja żydowska"

Książka ks. prał. Trzeciaka

W tych dniach wyszła z druku książka p. t. „Mesjanizm a kwestja żydowska", Warszawa 1934 r. str. 397. Autor: ks. dr. Stanisław Trzeciak.

Autor w wyczerpującem swem dziele wskazuje na negatywne nastawienie żydowskiej psychiki na przestrzeni dziewiętnastu wieków, której poznanie staje się kluczem do zrozumienia wielu wypadków i zagadnień historycznych. Zgodnie z zasadą: „Z ust twoich cię sądzę" autor bierze pod uwagę wyłącznie niemal źródła żydowskie i przedstawia te bezdroża, po jakich się błąkały i błąkają myśl i duch żydowski, poszukując i oczekując do dziś dnia swego „Mesjasza". Z tajników żydowskich wykazuje, że mesjanizm swoiście pojmowany przez żydów pcha tem naród do niszczycielskiej pracy wśród państw i narodów, aby w konsekwencji wznieconych rewolucyj na gruzach państw „gojim" założyć wszechświatowe królestwo Izraela. A droga żydów do tego celu — różne fortele podstępy, wzniosłe napozór hasła ogólnoludzkie, podburzanie jednych narodów przeciwko drugim, podjudzanie poszczególnych warstw społecznych przeciwko innym, wywoływanie nastrojów i dążności rewolucyjnych, a przy ogólnym zamęcie chwytanie w swe ręce władzy. Po osiągnięciu zaś celu z całym cynizmem i barbarzyństwem — niszczenie narodów „gojim" i ich wiekowego dorobku cywilizacji.

W pracy ks. dr. Trzeciaka zasługuje na uwagę podkreślenie pewnych wypadków historycznych w Polsce przedrozbiorowej, czasu naszej niewoli, jak i obecnie w niepodległej Polsce. Przypomina też autor rozsądne przestrogi niektórych uczciwych żydów, ostrzegających swój naród przed wywrotową i szkodliwą działalnością żydowskich działaczy społecznych.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziła książka ks. dr. Trzeciaka świadczy fakt, że w kilka dni po ukazaniu się jej na półkach księgarskich autor został uproszony o pozwolenie przetłumaczenia jej na język niemiecki i węgierski.

Zajścia antyżydowskie w Zakopanem

Wedle informacyj prasy żydowskiej z Zakopanego kilkanaście dni temu wybito olbrzymie szyby wystawowe w sklepie żydowskim, w samem centrum Zakopanego, w pobliżu komisarjatu policji, która dotychczas sprawców nie wykryła.

W nocy z 18 na 19 kwietnia wkradła się do lokalu młodzieży ogólno-sjonistycznej banda chuliganów, która zdemolowała zupełnie lokal, pozostawiając cztery gołe ściany. Prócz urządzeń, zdarto portrety wodzów sjonistycznych i zniszczono doszczętnie bibljotekę polsko-żydowską, składającą się z 350 dzieł.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie, które narazie nie dało żadnego pozytywnego rezultatu.

Prasa żydowska przypisuje te zajścia „członkom rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski".

Uroczystości 15 p. ułanów w Poznaniu

Piętnastolecie 15 pułku ułanów w Poznaniu, zapoczątkowane apelem poległych w niedzielę odbyło się w poniedziałek z wielką świetnością. Święto zgromadziło w komplecie wszystkich dawnych dowódców pułku, a mianowicie: dowódcę mjr. Lossowa, długoletniego dowódcę pułku na froncie jen. Andersa, płk. Potena i płk. Dreszera. Przybyły liczne delegacje kawalerji z całej Polski, m. in. delegacja 1 p. szwoleżerów.

W uroczystości uczestniczył inspektor armji gen. Rydz-Śmigły i gen. Daniel Konarzowski. Na hippodromie koszarowym, gdzie w niedzielę odbyły się zawody konne, odprawiono w poniedziałek rano polową Mszę świętą, którą celebrował ks. biskup Gawlina. Po nabożeństwie pułk przedefilował kłusem, a przeglądu dokonał jen. Rydz-Śmigły w otoczeniu jeneralicji i d-cy O. K. gen. Franka. Następnie d-ca pułku, płk. Zembrzycki, udekorował 100 oficerów odznakami pułkowemi.

Starsza służba domowa

Nie ponosi opłat emerytalnych

Dla uniknięcia pomyłek przy rozsyłaniu nakazów płatniczych za składki Ubezpieczalń Społecznych od służby domowej, zwrócona została uwaga biurom Ubezpieczalń na dokładne kontrolowanie wieku ubezpieczonych.

Nie można wymierzać składek z tytułu ubezpieczania emerytalnego robotniczego służbie domowej, która przed dniem 1 stycznia 1934 r. przekroczyła 65 rok życia, gdyż pracownicy, mający powyżej lat 65, temu ubezpieczeniu nie podlegają.

24.IV.1934.

Wrażenia

Dlaczegożby nie przyznać się otwarcie, że, póki p. Barthou, przedstawiciel Francji, jest w Warszawie, świata poza nim nie widzimy?

Ale to nie jest groźne. Bo poprzez przyjaźń Polski z Francją także i właśnie dopiero widzi się dużo świata znacznie lepiej niż samopas. Tak zaś, czworgiem oczu, patrzy się w tej chwili z Warszawy na Europę i pokąd wzrok sięga.

Już wczoraj rano, po pierwszym ledwie wieczorze spędzonym w Warszawie, mógł p. Barthou, w przemówieniu do dziennikarzy, bardzo dużo powiedzieć.

Ale bo też jak mówił!

Można, szczególnie w dyplomacji i jej przyległościach, mówić kaskadami uprzejmości, które jednak... odgradzają i budują zasieki obronne stanowiska, z którego nie chce się zejść. A tu było całkiem inaczej. P. Barthou, z ujmującą prostotą, nie szukającą opancerzonych ostrożnie określeń, a zarazem z szczerością najczystszego dźwięku, bez skazy i bez... miejsc głuchych, rozpraszał, jak promieniami światła i ciepła, wszelkie mgły i opary, które mogły mącić spojrzenie z dwu stron.

Więc mówi o powstaniu i o pracach rządu zjednoczenia pod przewodnictwem p. Doumergue'a. Mówi nietylko dlatego, że wprowadza to lepiej umysły w zrozumienie, iż w obu zaprzyjaźnionych krajach ma się narówni i oczywistą skłonność i niejako prawo żywego zajmowania się tem, co się dzieje u przyjaciół. Mówi także dlatego, że z tego obrazu wysnuwa się bardzo dobitnie stwierdzenie jednomyślności rządu i jego szerokiego oparcia w kraju, które stanowi najlepszy pomost do przejścia w sprawy polityki międzynarodowej. I nikt nie może oprzeć się wrażeniu, że to, co mówi p. Barthou, minister spraw zagranicznych tego rządu, jest wyrazem bardzo dokładnej świadomości i bardzo jasnej woli.

O stosunkach francusko-polskich mówił p. Barthou, nietylko nie omijając drażliwości rzeczywistych lub domniemanych, lecz właśnie o nich:

— Zapewne, były między naszemi dwoma państwami, jak również między Francją a innymi jej przyjaciółmi, pewne nieporozumienia... Ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie nierozerwalny dzisiaj, jak był przed trzynastu laty... P. minister spr. zagr. Beck należy do ludzi, którzy mówią jasno: tak, lub: nie, a wczoraj, mówiąc o sojuszu polsko-francuskim, powiedział wyraźnie: tak... Będziemy szczęśliwi, jeśli układ polsko-niemiecki przyczyni się do umocnienia pokoju, a w każdym razie nie naruszył on w niczem sojuszu polsko-francuskiego i polsko-francuskiej przyjaźni.

Przed chwilą zaś, dzisiaj w południe, w Instytucie Francuskim powiedział p. Barthou:

— Jadąc tutaj nie wątpiłem w siłę sojuszu francusko-polskiego, ale teraz mogę powiedzieć, że jest on mocniejszy i trwalszy, niż kiedykolwiek, a ci, którzy sądzili, że można go osłabić, doznali zawodu.

Z równą szczerością, jak o stosunkach polsko-francuskich, mówił p. Barthou, w swej przemowie do dziennikarzy, także o najważniejszej dziś sprawie europejskiej:

— Walcząc z pewnemi zamysłami w sprawie rozbrojenia, bronię słusznej sprawy. Nie można żądać od nas rozbrojenia, gdy Niemcy się zbroją. Konferencja Rozbrojeniowa nie może prowadzić do zwiększenia zbrojeń. Temu Francja się sprzeciwia.

A więc jakie wrażenie?

P. Barthou już w toku swego pobytu w Warszawie mógł tyle powiedzieć, że widać, iż wiele się rozwidniło i wiele się ustaliło: te odwiedziny dają i dadzą poważne wyniki.

Stanisław Stroński.

Taryfa łotewska

Rząd łotewski wprowadził w obrocie towarowym z Polską nową zniżkową taryfę przewozową. Taryfa ta przyczyni się do wzmożenia naszego wywozu na Łotwę, co jest szczególnie ważne dla województw kresowych.

Adolf Nowaczyński

Kawały z Trockim

Żeby mu już wszystko przypominało minione dni sławy i chwały, to tego dnia nawet śnieg padał w Hiszpanji! Dosłownie!

W piątek, kiedy u nas najcudowniejsza pogoda, wiosna, słońce, ciepło jak w Aranjouezie, tam na dalekim południu, na półwyspie Iberyjskim śnieg! W Escurialu śnieżyca! W Madrycie śnieg uniemożliwił dalszy ciąg wielkich demonstracyj tysięcznych zwolenników Gil Roblesa z t. zw. „Akcji Ludowej". Śnieg jakby obstalowany na sztafaż dla Lwa Dawydowicza. Żeby mu przypominał Petro-Leningrad w oktiabrze.

Communismo Libertario

We wtorek czytało się telegramy, że już opuścił Francję, we środę, że jeszcze jest i czeka. We środę, że jedzie do Ameryki. We czwartek, że wraca do Turcji. W piątek, że pozwolono mu na Korsykę. W sobotę, że już go niema w Barbizonie. W niedzielę, że ma zamiar osiąść w Hiszpanji, w Katalunji.

W poniedziałek rano już były z Katalunji właśnie telegramy o strajku generalnym komunikacyjnym, o bombach, o rewoltach, o groźnem położeniu w Hiszpanji, o możliwym upadku rządu 70-letniego A. Lerroux.

Jakiś związek w tem wszystkiem oczywiście jest. Ale do jakiego stopnia? Kto mu z Hiszpanji zaręczał, że wszystko już przygotowane? Czy sam Companys, szef „Generalidad" katalońskiej, pan Barcelony, półbolszewik, półanarchista, wielbiony przez wszystkich extremistas i pistolleros? Czy może tylko ci komuniści, którzy z trockistami utrzymywali stosunki i w Sowietach bywali, a więc w pierwszym rzędzie Casanelias, Ascaro, Durrati, a w każdym razie Demas, kataluński trockista wogóle, wszystkie typy i mordy z band i z jaczejek „Communizmo Libertario", z FAI czyli z Federazione Anarchica Iberica...

Warszawscy trockiści

U nas dobrze o tem wszystkiem muszą wiedzieć panowie kameradzi z „Dwutygodnika Ilustrowanego" (sic); tak się to wabi organ warszawskich trockistów.

Wiedzą, ale oczywiście nie powiedzą ani nie napiszą. Ale musieli w tym tygodniu przeżywać transe! Już, już musiało im się zdawać, że z wielkich największy dobija, dopływa, dolatuje do celu. W niedzielę już musieli oczekiwać telegramów: Barykady w Barcelonie! Rewolucja komunistyczna w Madrycie! Trocki przyjmowany na granicy hiszpańskiej! Trocki w San Sebastian. Odlatuje do stolicy. Staje na czele...

Co za transe i szoki nerwowe musieli przechodzić kameradzi w redakcji „Dwutygodnika Ilustrowanego"...

Koncentracja w Barcelonie

W Barcelonie mają dużo swoich. Tak! Tutejszych! Nawet „warszawistów". Wogóle żydów z Polski. Tylko wybuchła tam Republika i zapowiadał się przewrót i rzeź katolików, pojechało tam tak pour passer le temps bardzo wielu kameradów - trockistów. Korespondent „Kurjera Warszawskiego" pisał rok temu o wynurzeniach prezydenta sądu w Barcelonie, p. O. Auguerra de Sojo, w tym sensie:

„Ta imigracja — jest ogromnie trudna do skontrolowania... Jeśli chodzi o jej moralność, to nie posiada ona tej dyscypliny, jaką daje tradycja...". Co się tyczy cudzoziemców, to — „różni przestępcy, wyrzucani z jednego kraju do drugiego, znajdą się wreszcie zawsze u nas, bez względu na to, czy są z Europy, czy też z Ameryki... Przewaga zatem elementu anarchistycznego w ruchu katalońskim nie była niespodzianką, groźnem memento natomiast jest ujawniony podczas ostatnich wypadków przerzut tego raka na inne prowincje hiszpańskie".

O jakiej zaś i skąd emigracji mówił prezydent sądu w Barcelonie, to znów uzupełnił nam w swej korespondencji do „Naszego Przeglądu" pan Koralnik („Nowe wygnanie z Hiszpanji?").

„Do Hiszpanji przybyli ludzie bez żadnych kapitałów i bez znajomości języka. Nie mieli żadnych widoków pracy. Przybyli tylko dlatego, że się wpuszczało. A skutki są bardzo smutne. W obecnej sytuacji w Hiszpanji ludzie ci nie mają tu co robić. Niektórzy z nierozsądnych przybyszów stają się ciężarem dla swych konsulatów. Te ostatnie jednak bardzo mało są w stanie uczynić dla nich...

Nie brak wśród nich zmaltretowanych przez los przybyszów żydowskich z krajów wschodnich i środkowo - europejskich....".

Dr. Maximo Kahan

Nie brak! Wiemy, że nie brak. Wiemy, że wspólnie z tamtejszymi żydami i marranosami wydają nawet nowe pisma rewolucyjne: „Ahorę" po hebrajsku, „Veritę" i „Tierrę". Wiemy, jak dużą rolę gra w prasie rewolucyjnej dr. Maximo Kahan... I wiemy, że przybysze z krajów wschodnich i środkowo - europejskich"... w sporej liczbie są porozsypywani, porozmieszczani wszędzie w Hiszpanji, że działają w „Union Nacional de Trahajadores" i w „communismo liberatario", który jest właśnie tą IV „Międzynarodówką Trockiego", przygotowującą niby rewolucję wszechświatową, po żargonowemu „Weltbrand". O tej to imigracji mówił prezydent sądu w Barcelonie, o trockistach w F. A. I. (Federazione Anarchica Iberica), czekających na przylot, czy przyjazd rewolucyjnego majstra nad majstry.

Generalny strajk komunikacyjny miał być wstępem i przygotowaniem, uwerturą...

Serce sędziego śledczego

Trocki czekał pod Paryżem; w lasach Fontainebleau, w willi „Serce Moniki", własności (rzecz też frapująca) pewnego „sędziego śledczego"

Mieszkał tam cztery miesiące całkiem spokojnie. Telegramy pierwsze łgały wierutnie o jego pustelniczem żywocie i hermetycznem oddzieleniu od świata. Nieprawda: Trocki pisywał i do „Depeche de Toulouse" i do „L'Oeuvre" i do „Neues Tagebuch" emigracyjnego. Bywała u niego moc judokoków z Paryża. Wśród naganiaczy i agentów pana „Sedowa" już dawniej wymieniano inżyniera Mollinari, a teraz wymieniają stale jakiegoś tajemniczego Polaka, „Stasia", którego nazwisko będą wiedziały oczywiście kamerady z warszawskiego „Dwutygodnika Illustrowanego", ale.. nie powiedzą...

Pozwolenie na swobodne zamieszkiwanie i przygotowywanie rewolucji w Paryżu i w Barcelonie dał mu ten sam potężny galernik i kajdaniarz, przez protekcję którego 19-ście razy odraczano proces karny Stawiskiego. Pośredniczyć musieli albo osławiony Bergery, albo makler polityczny Grumbach, albo J. Bernhard, także współpracownik gadzinowo - rewolucyjnego „L'Oeuvre"... Może Żyromski? Za ich maklerstwem Chautemps, protektor Stawiskiego, protegował nowe przygotowywanie przez Trockiego rewolucji światowej w laboratorjum, tuż pod murami Paryża.

Trockij, Stawiskij, Chautemps (32°)

Całkiem „przypadkowo" policja paryska legowisko Lwa w willi... „sędziego śledczego"... odkryła.

Trocki nadal najspokojniej sobie w willi „Serce Moniki" przemieszkuje.

Były zaś minister „brat" Chautemps, podobnie, jak cały szereg masońskich dygnitarzy, skompromitowanych po pas w aferze Stawiskiego, nadal... nietknięty...

Obóz Narodowy wobec wyborów w Piotrkowie

PIOTRKÓW 24.4. Sanacyjny „Dziennik piotrkowski" pozwolił sobie na umieszczenie niezgodnej z prawdą wiadomości, jakoby powstanie w Warszawie „Obozu Narodowo - Radykalnego" na gruncie piotrkowskim „nie pozostanie bez wpływu na wybory do rady miejskiej".

Na podstawie zebranych informacyj jesteśmy w możności zapewnić zainteresowanych, że na terenie Piotrkowa w akcji wyborczej Obóz Narodowy występuje i występować będzie w jednolitym froncie.

Jak planowano zamach w Rumunji?

Przygotowania udaremnione w ostatniej chwili

Dnia 20 kwietnia zagajony został w Bukareszcie przed sądem wojennym wielki proces uczestników spisku, skierowanego przeciwko osobie króla i jego rządowi. Spiskowcy mieli dokonać zamachu i poddać Rumunję władzy dyktatorskiej, będącej w ręku jednego tylko oficera.

Głównych oskarżonych jest czternastu. Na ich czele stoi 45-letni Wiktor Precup, podpułkownik, pracujący w min. Spraw Wojsk. Z innych oskarżonych wymienić jeszcze należy majora Nicara, kaptana Flesariu, kapitana Mesariosu, porucznika Baciu, nadporucznika Gligora, podporucznika Dordea, podporucznika Nasatasa, podpułkownika Barbu, urzędnika min. Spraw Wojsk. i generalnego inspektora żandarmerji. Oprócz tych osób wojskowych na ławie oskarżonych zasiadło jeszcze kilka osób cywilnych. Ciekawe jest, że niemal wszyscy oskarżeni pochodzą z Siedmiogrodu, gdzie zawsze przejawiała sie największa niechęć do partji liberalnej, o której powiada się, że pragnie ona Siedmiogrodu bez siedmiogrodzian. W rękach partji liberalnej znajdują się obecnie rządy rumuńskie. Wiktor Precup jest jedną z tych osobistości, które swego czasu ułatwiły powrót króla Karola do Rumunji. Trzeba jednak zaznaczyć, że król Karol od samego początku odnosił się do Precupa z pewną nieufnością.

Z aktu oskarżenia wynika, że Precup z małą grupą oficerów przygotowywał zamach już od 2 lat. Oficerowie czekali tylko na odpowiedni moment, aby dokonać zamachu. Z oświadczenia Precupa, jak również z oświadczeń jego współpracowników wnioskować można, że chodziło im o obalenie panującego reżymu, nie drogą akcji mas, lecz drogą gwałtownej akcji zorganizowanych grup, które miały być uzbrojone w granaty ręczne, karabiny, bomby, rewolwery i proch strzelniczy. Przewrót państwowy, po szczegółowych przygotowaniach odbyć się miał w nocy z 7 na 8 kwietnia. Podpułkownik Precup kilkakrotnie zwołał do Bukaresztu swych współpracowników, aby udzielić im potrzebnych wskazówek i wydać odpowiednie rozkazy.

Początkowo Precup chciał dokonać przewrotu po upadku pierwszego rządu narodowo - chłopskiego, kiedy ster państwa oddano do rąk gabinetu Jorga - Argetoianu. Potem termin przewrotu wyznaczono na Wielki Piątek 1933, kiedy Precup powołał do Bukaresztu swych współpracowników w spisku dwa dni przed świętami Wielkanocnemi. Wówczas naczelnik spiskowców liczył na pomoc podpułkownika Medrea, który miał mu dać do dyspozycji cały pułk żandarmerji. Medrea w ostatniej chwili jednak odmówił pomocy. Potem wyznaczono termin zamachu na listopad ub. roku, kiedy upadł ówczesny rząd. Zamach dokonany miał być w nocy z 13 na 14 listopada, kiedy zmarłemu mężowi stanu I. G. Duca powierzono misję utworzenia nowego gabinetu. Precup wówczas zwołał swych współpracowników, którym oświadczył, że obecnie działać trzeba szybko, gdyż inaczej liberali zaprowadzą państwo nad brzeg przepaści. Rzeczywiście też w nocy z 13 na 14 domagał się od podpułkownika Wasyla Barbu, generalnego inspektora żandarmerji, aby dał mu do dyspozycji pułk żandarmerji dla dokonania przewrotu. Ale i tym razem przygotowania spaliły na panewce, wobec czego termin dokonania zamachu wyznaczono na przeddzień Zmartwychwstania (prawosławnego). Plan zamachu opracował Eugenjusz Fericeanu i ten plan miał być podstawą działania spiskowców. Plan przewidywał co następuje:

Przedewszytkiem zaatakować miano orszak królewski na ulicy. Spiskowcy mieli wtargnąć do kościoła Domnica Balasza. Ministrowie mieli być zamordowani. Z pokojów hotelu „Boulevard", około którego przechodzić miał orszak królewski w kierunku kościoła, przyjaciele Precupa mieli rzucać granaty ręczne, które miały zabić króla. Natychmiast potem sam Precup wystrzałem rakiety miał dać sygnał do ataku na kościół. W tej chwili wywołana miała być panika na placu kościelnym. Kapitan Mesarosiu z dwoma oddziałami żandarmerji miał rozproszyć tłumy przed kościołem. Potem wzięte miały być przez spiskowców różne gmachy publiczne: policja, centrala telefoniczna i t. p. Specjalna grupa spiskowców miała siać panikę wśród ludności w mieście. Miała przejeżdżać ulicami miasta i rzucać granaty ręczne, jakoteż strzelać z karabinów.

W akcie oskarżenia dalej powiada się, że spiskowcy mieli zyskiwać swych zwolenników również pieniędzmi. Równocześnie gromadzono zapasy broni i materjałów wybuchowych. Major Nicoara oświadczył, że spisek przygotowywany był dwa lata. Najbliższy ten współpracownik szefa spisku oświadczył również, że Precup miał zamiar osobiście zamordować króla dnia 7 kwietnia. Precup miał też wobec niego oświadczyć, że ma do dyspozycji 300 uzbrojonych spiskowców, jeden pułk ochrony pogranicza, jeden bataljon żandarmerji z kapitanem Mesariosem na czele, znaczne zastępy studentów i po kilka kompanij z każdego bukareszteńskiego pułku. Kapitan Flesariu z 83 pułku piechoty podczas śledztwa zeznał, że był członkiem spisku Precupa i że spiskowcy chcieli obalić obecny reżym drogą gwałtownego zamachu. Flesariu brał udział w kilku posiedzeniach spiskowców, które odbywały się w mieszkaniu Precupa. Precup proponował, aby spiskowcy obwołali rząd dyktatorski, na którego czele stanąłby on sam.

Na podstawie zebranego materjału i zeznań świadków i oskarżonych prokuratorja doszła do wniosku, że Wiktor Precup starał się czynem gwałtownym usunąć osobę króla, cały rumuński rząd i zwolenników dzisiejszego reżymu.

Żydzi o „Narodowo-Radykalnych"

Hitleryzm, „Żelazna Gwarda", O. N. R.

J. Heftman („Emanuel") usiluje dać analizę („Moment" z 16.4.) nowopowstałej grupy „radykalnych endeków". Jest to wyraz judofobji, która ogarnia całą Europę. Nowa grupa rozumuje:

— „Jeżeli już być judofobem, to nie można opierać się na starej teorji Dmowskiego — są już nowsze formy, w duchu istotnego hitleryzmu, który rozszerza się obecnie w całej Europie."

Dorastająca młodzież polska pójdzie za tą nową grupą:

— „Nie chcemy skłamać, twierdząc, że ta grupa pociągnie za sobą młode pokolenie endeckie, cały „narybek".

Ogłoszony przez tę nową grupę program jest dalszym ciągiem programu endecji:

— „Program „radykalnych endeków", ogłoszony niezwłocznie po rozłamie, jest właściwie wyjaśnieniem teorji, którą endecy głosili przez całe lata. Akurat w tym samym numerze głównego organu enedeckiego, „Gaz. Warsz.", gdzie omawia się z zamaskowaną ironją zachowanie się niecierpliwych uciekinierów, ta teorja znajduje swój silny wyraz. Specjalny artykuł jest poświęcony ojcu polskiej judofobji, Jeleńskiemu, i tam wskazuje się na ważność walki z żydostwem".

Program nowej grupy jest identyczny z programami: nazistów niemieckich i „Żelaznej gwardji" w Rumunji. W ten sposób wytwarza się międzynarodówka judofobska:

— „To jest właśnie najważniejsze i to jest najgorsze w całej tej historji, pozostawiając na uboczu nazwy tych wszystkich nowych grup, które powstają we wszystkich krajach — ich oblicze jest wszędzie to samo. One są wyrazicielkami hitlerowskiej międzynarodówki, są one, być może bez ich wiedzy, na rzędziem „Trzeciej Rzeszy".

Program tej grupy jest skierowany nie przeciw żydom, a przeciw... sanacji:

— „Nad głowami żydowskiemi, przy pomocy judofobji pragnie się dojść do władzy politycznej, pragnie się poprostu zagarnąć aparat państwowy, opanować stanowiska, „dostać się do koryta".

Wniosek autora brzmi w sposób bardzo prosty: sanacja winna zwalczać ugrupowania judofobskie, bo niemi kieruje Berlin.

Nowości wyborcze

przy głosowaniu do rad miejskich

Aczkolwiek obowiązujący obecnie system wyborczy przy wyborach do rad miejskich opiera się na pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem, nie różniąc się zasadniczo od dotychczasowego systemu, jednak są w nim pewne zasadnicze nowości. Mianowicie wprowadza on podział na okręgi wyborcze oraz imienne głosowanie. Radnych wybiera się w okręgach wyborczych, a wyborca głosuje nie na sztywną listę i nie na wszystkich kandydatów, umieszczonych na liście, lecz wybiera sobie dowolnie z pośród kandydatów z jednej listy tych, na których chce oddać głos i nazwiska tylko tych wybranych kandydatów wpisuje na karcie do głosowania. Ma to duży wpływ na wybór poszczególnych kandydatów z danej listy, gdyż wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych ma być wybranych w danym okręgu wyborczym. Ponieważ wyborca może dysponować tymi głosami dowolnie, dając naprzykład jednemu tylko kandydatowi wszystkie swe głosy, przeto może wywierać decydujący wpływ na wybór tego lub innego kandydata, bez względu na kolejność, w jakiej kandydaci zostali umieszczeni na liście.

Co się zaś tyczy podziału uzyskanych przez daną listę mandatów między kandydatów tej listy, sytuacja wyborcy zmieniła się obecnie zasadniczo, gdyż o ile dawniej decydowała kolejność umieszczenia kandydata na liście (a więc nie wyborcy w drodze głosowania, lecz grupy, które układały listę), o tyle obecnie o tem, który z kadydatów ma zostać radnym, decyduje wyborca w drodze głosowania.

Poszukiwania grobów Piastów

Z polecenia województwa i zezwolenia władz kościelnych rozpoczęto w cieszyńskim kościele parafjalnym kopania celem odszukania grobów książąt piastowskich, mających spoczywać w podziemiach kościoła. Dwa przeprowadzone kopania nie dały wyniku, wobec czego dalsze poszukiwania zostaną przedsięwzięte w innych miejscach kościoła. Robotami kieruje Urząd Budowlany przy starostwie cieszyńskiem.

Strajki robotnicze

w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Łodzi i Pabjanicach

SOSNOWIEC, 24. 4. Robotnicy fabryki Deichsla, w liczbie 215, porzucili w poniedziałek rano pracę, domagając się wypłacenia zaległych zarobków. Niezwłocznie została zwołana konferencja pod przew. zast. inspektora pracy w obecności dwóch sekretarzy ZZZ.

O godz. 14.20 strajk został przerwany na następujących warunkach: z 30.000 zł. zaległości zaraz wypłacono 10.000 zł., pozostałe sumy zarząd fabryki wypłacać będzie co tydzień po 10 proc. tygodniowo, obok uskuteczniania normalnej wypłaty bieżących zarobków.

Drugi strajk wybuchł w kopalni „Helena", gdzie ferment nie ustaje od kilku miesięcy. Strajk włoski powstał na tle osobistych porachunków pomiędzy robotnikami a dozorem kopalni. Dzierżawca kopalni p. Rechnic przybył do inspektoratu pracy, ażeby sprawę wyświetlić. Jak długo potrwa nie pierwszy już w tej kopalni strajk, trudno przewidzieć.

Trzeci strajk, czeladników szewskich, trwający od kilku dni, nie został jeszcze zakończony. We wtorek odbędzie się konferencja z pracodawcami z Będzina i Dąbrowy Górniczej. Przypuszczać należy, że dojdzie do podpisania umowy.

ŁÓDŹ, 24. 4. Powstały przed tygodniem zatarg na t. zw. nowej tkalni w zakładach Scheiblera i Grohmana, w wyniku którego 2.400 robotników porzuciło pracę, został w ub. sobotę zlikwidowany. W poniedziałek w godzinach porannych wszyscy tkacze, którzy strajkowali, przystąpili do pracy.

Natomiast równocześnie nie zgłosili się do pracy, rozpoczynający w poniedziałek strajk robotnicy oddziałów pomocniczych, jak: przewijalni, krochmalarni i t. d., domagając się również wyrównania płac w takich granicach, jakie uzyskali robotnicy nowej tkalni.

ŁÓDŹ, 24. 4. W kilku mniejszych zakładach przemysłu włókienniczego w Pabjanicach wybuchnął zatarg, przyczem w kilku fabrykach robotnicy porzucili pracę.

Zatarg powstał na tle obniżki płac poniżej taryfy umownej. Robotnicy zwrócili się do inspektora i związków zawodowych o interwencję, zaznaczając, że prócz zniżki płac przemysłowcy zmuszali robotników do pracy po 10—14 godzin na dobę, grożąc w razie odmowy redukcją.

Bohaterskiemu uczniowi

Wystawiono pomnik

WILNO, 24.4. W poniedziałek, 23 b. m., odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika bohaterskiego ucznia, Mieczysława Dordzika, który w czasie pamiętnej powodzi w r. 1933 rzucił się w wezbrane nurty Wilenki i, ratując dziecko żydowskie, poniósł śmierć.

Z ramienia władz rządowych wziął udział w uroczystości wojewoda wileński oraz starosta grodzki. Uroczystość poświęcenia poprzedziło nabożeństwo, które odprawił ks. Zawadzki. W nabożeństwie wzięła liczny udział młodzież szkolna i delegaci stowarzyszeń społecznych i oświatowych m. Wilna.

Zwyrodnialcy w Bydgoszczy

Zwabiali nieletnie dziewczynki

BYDGOSZCZ, 24. 4. Zaczęły tutaj krążyć wśród mieszkańców ponure wieści, że w pobliżu cmentarza dzieją się jakieś wyuzdane orgje. Wiadomości te rozeszły się lotem błyskawicy i stopniowo zaczęto mówić o zwabianiu na to miejsce nieletnich dziewcząt. Szybka orjentacja matek, mających dziewczęta w wieku od 11—13 lat, dopomogła do wykrycia tej sprawy. Okazało się, że ofiarą padły 3 dziewczęta w wieku szkolnym: P., Sz. i S., zamieszkałe przy ul. Toruńskiej. Ze zrozumiałych powodów nazwisk dziewcząt nie można publikować.

Władze przystąpiły natychmiast do przeprowadzenia śledztwa. Po dłuższych badaniach udało się wpaść na trop zwyrodnialców. W czasie dalszego śledztwa do władz policyjnych zgłosiło się kilka niewiast, oskarżających niejakiego Alfonsa Hanczewskiego, zamieszkałego przy ul. Toruńskiej 89, Grabowskiego i Różańskiego, również z tamtych stron. Ponieważ aresztowani nie przyznają się do winy, śledztwo trwa nadal. Zatrzymanych skonfrontowano z dziewczętami.

Narazie wszelkie szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Miljon złotych skradli

w P. K. O.

Kilka lat temu głośna była sprawa oszukańczej afery fałszowania przekazów P. K. O. przez szajkę oszustów. Niejaki Bolesław Bytrzynowski, eksnauczyciel, dobrawszy sobie do pomocy dwóch woźnych pocztowych, a to Gnata Jana Edwarda oraz Juljana Malinowskiego, stworzył szajkę, która operowała na terenie poznańskim i krakowskim. Potrafiła ona na podstawie fałszywych zleceń zainkasować w oddziałach pocztowych sumę 1.019.800 zł. Czując, że policja jest na jej tropie, ulotniła się zagranicę.

Tymczasem zdołano ujawnić nazwiska oszustów, wysłano też za nimi listy gończe, do tej chwili jednak bez dodatniego rezultatu. Oszuści bowiem znajdują się jeszcze nadal na wolności. Wszelkie wiadomości o oszustach należy komunikować w najbliższym posterunku P. P.

Wieści z Piotrkowa

LIKWIDACJA PRYWATNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ

Dowiadujemy się, że prywatna szkoła powszechna, ciesząca się od wielu lat b. dobrą w mieście opinją, niegdyś własność zasłużonej wychowawczyni, ś. p. Haliny Jaroszewskiej, a od kilku lat pod tą samą firmą prowadzona przez jej siostrzenicę, z końcem b. roku ulegnie likwidacji.

Lokal szkoły przejąć ma Magistrat m. Piotrkowa na powiększenie znajdującej się dziś w tym samym domu miejskiej szkoły powszechnej.

ZE STOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO

W ubiegłą niedzielę tutejsze Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo obchodziło 15-lecie swego istnienia uroczystem nabożeństwem w kościele Farnym i Akademją.

Na program Akademji prócz części sprawozdawczej złożyły się: referat, wygłoszony przez przybyłą z Warszawy przewodniczącą Rady Naczelnej St. P. M., hr. Z. B. Potocką, recital fortepianowy p. St. Pawlikowskiej, śpiewy i deklamacje.

WYKRYCIE ZŁODZIEI

Przed tygodniem donosiliśmy o kradzieży, dokonanej w lokalu Funduszu Pracy, skąd skradziono kilkaset sztuk bielizny, przeznaczonej dla kolonij letnich.

Złodziejów ujęto, ich łup zaś, z małemi brakami, odzyskano. W interesie śledztwa nazwisk dotąd nie ujawniono.

POŻYCZKI NA REMONT DOMÓW

Komisja pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Technicznego Magistratu, inż. Kłopotowskiego, na czwartkowej swej sesji nie mogła dokonać podziału funduszu pożyczkowego na remont domów dla braku przy podaniach wymaganych kosztorysów projektowanych remontów oraz odnośnych wyciągów hipotecznych.

Załatwienie podziału odłożono na 2 tygodnie. Podania nieuzupełnione do tego czasu wymaganemi załącznikami rozpatrywane nie będą.

Z kraju

KATOWICE

Hr. Donnersmarck skazany. W poniedziałek, w Sądzie Grodzkim w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa przeciwko hr. Henkel von Donnersmarck z Nakła oskarżonemu o zatrudnianie cudzoziemców bez zezwolenia władz. W 5-ciu wypadkach zostało udowodniona wina i po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał sąd hr. Donnersmarcka na 7.000 zł. grzywny i koszty sądowe.

GDYNIA

Bezrobocie wśród marynarzy. W związku z rozpoczętą budową dwóch nowych okrętów dla utrzymywania komunikacji pomiędzy portem gdyńskim, a Stanami Zjednoczonemi istnieją widoki całkowitego zlikwidowana bezrobocia wśród marynarzy polskiej floty handlowej. Dwa statki transatlantyckie wykonywane obecnie we włoskiej stoczni Mafalcone, zatrudnią załogę złożoną z przeszło 200 osób. W ten sposób wszyscy pozostający bez pracy marynarze w Gdyni znajdą stałe zajęcie.

KIELCE.

Pożary od pioruna. We wsi Strzelczyce, pow. kieleckiego, uderzył piorun w czasie burzy w dom mieszkalny Kapusty, wzniecając pożar. Dom spłonął doszczętnie.

W tym samym czasie piorun uderzył w stodołę Wawrz. Pietrasa, również w pow. kieleckim, która spłonęła, a ponadto ogień ogarnął sąsiednie zabudowania gospodarskie. Zaznaczyć należy, że od pięciu dni w okolicy Kielc przechodzą mniejsze lub większe burze, powodując różne szkody.

Szalejąca wczoraj

Nawałnica powietrzna

wyrządziła duże szkody w całej Polsce

Zdawało się, że ciepła pogoda, którą obserwowaliśmy w Polsce przez kilka dni, wpłynie na stabilizację wiosny słonecznej. Tymczasem wczoraj w godzinach rannych, około godz. 4, a następnie w godzinach popołudniowych, przeszła nad Polską gwałtowna nawałnica powietrzna. Silne i porywiste wiatry wyrządziły sporo szkody, szczególnie w Warszawie, wywracając tu i owdzie parkany, tłukąc szyby i t. p. Przez kilkadziesiąt minut całe miasto spowite było w tumanach kurzu i piasku, niesionego z okolic i wydm podmiejskich.

Wraz z nawałnicą powietrzną dał się zaobserwować znaczny spadek temperatury, zachmurzenie oraz tendencja do przelotnych deszczów. W dniu dzisiejszym pogoda przewidywana jest o zmiennem zachmurzeniu z przelotnemi deszczami oraz skłonnościami do burz. Umiarkowane, a chwilami porywiste wiatry zachodnie.

W WARSZAWIE

Wczorajsza nawałnica powietrzna wyrządziła w Warszawie szkody. Na Wierzbnie wichura złamała kilkudziesięcioletnie drzewo, które padając, złamało żelazny słup, podtrzymujący przewodniki tramwajowe. Na miejscu zgromadził się tłum przechodniów oraz grupki dzieci. Zerwany przewodnik eletkryczny o wysokiem napięciu groził porażeniem wrazie dotknięcia. Dzięki jednak przytomności umysłu obsługi tramwaju Nr. 12, który w tym czasie nadjechał, obeszło się bez ofiar w ludziach. Przerwa w ruchu na tej linji trwała około pół godziny, dopóki pogotowie tramwajowe szkód nie naprawiło.

Przed domem Nr. 18, przy ul. Wielkiej wicher przewalił komin, z którego spadła cegła ugodziła w głowę przechodzącego 40-letniego kelnera, Ludwika Komicza (Graniczna 7). Lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i ofiarę wichury przewiózł do szpitala św. Ducha.

W KRAKOWIE

W poniedziałek, od wczesnego rana, do wieczora, szalała niezwykle silna wichura, która wyrządziła znaczne szkody na plantach miejskich. Uszkodzone zostało poważnie t. zw. drzewo wolności, rosnące na plantach w pobliżu gmachu teatru. Jest to przeszło 100-letni wiąz.

Wiatr połamał gałęzie a nawet grube konary. Były także wypadki z ludźmi. Na ulicy Sadowej dachówka spadła, raniąc tak ciężko przechodnia, że przewieziono go do szpitala.

W ŁODZI

Telefonują nam z Łodzi, że nad miastem i okolicą szalała silna wichura. Wiatr pozrywał setki anten radjowych, a w niektórych punktach miasta wicher pozrywał szyldy. Pogotowie ratunkowe opatrzyło kilkanaście osób, poranionych odłamkami rozbitych szyb. Pozatem na stację Pogotowia przybyło kilkadziesiąt osób z zaprószonemi oczami i z okaleczeniami, odniesionemi wskutek lecących w powietrzu odłamków rozmaitych przedmiotów.

Wyłączenie przysięgłego

w procesie Olejniczaka

KRAKÓW, 24. 4. W procesie Olejniczaka zaszedł nowy zwrot natury formalnej. Jeden z członków ławy przysięgłych, dr. Kowalski, ujawnił swoje stanowisko w toku rozprawy, zanim postępowanie dowodowe zostało zamknięte. Obrońca oskarżonego, dr. Rapaport, wniósł o wyłączenie sędziego Kowalskiego z dalszego brania udziału w rozprawie i wniosek ten został przyjęty. W miejsce wyłączonego sędziego wszedł przysięgły zapasowy, dr. Landau.

Następnie po załatwieniu tych spraw formalnych, trybunał przystąpił do dalszego przesłuchania Olejniczaka, który coraz bardziej plącze się w swych zeznaniach. Wychodzi również na jaw, iż Olejniczak okłamywał wszystkich a nawet najbliższą swoją rodzinę, jak naprzykład dziadka Andrzeja Fichtala, któremu w wykrętny sposób tłumaczył, dlaczego nie nosi przepisanego dla alumnów seminaryjnych stroju.

Wczorajsza rozprawa trwała dość krótko, gdyż trybunał zmuszony był ją odroczyć spowodu choroby obrońcy, który uległ atakowi dusznicy.

P. Prezydent Rzplitej w Krakowie

Na Święcie Bożego Ciała

KRAKÓW, 24. 4. — Prezydent Rzeczypospolitej definitywnie przybędzie na dzień 31 maja b.r. do Krakowa, gdzie weźmie osobisty udział w uroczystościach Bożego Ciała w Katedrze wawelskiej. Prezydent R. P. weźmie także udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Z okazji swego pobytu P. Prezydent Rzplitej weźmie udział prawdopodobnie osobisty w zjeździe Stowarzyszenia Elektryków Polskich, jaki odbędzie się w dniu 1-go czerwca b. r. P. Prezydent Rzplitej w razie wzięcia udziału w tym zjeździe, dokonałby otwarcia zjazdu.

P. Prezydent Rzeczypospolitej protektorem zawodów

Challenge i Gordon-Bennett 1934

W dniu wczorajszym o godz. 12 p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audjencji prezydjum zarządu głównego Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w osobach pp.: prezesa Aeroklubu R. P. Janusza Radziwiłła, wiceprezesa generała - pilota inż. Ludomiła Rayskiego, szefa Departamentu Aeronautyki M. S. Wojsk. oraz sekretarza generalnego Aeroklubu RP. i kierownika zawodów, ppłk dyplomowanego Bogdana Kwiecińskiego.

Pan Prezydent zainteresował się rozwojem prac przygotowawczych do Zawodów Challenge i Gordon - Bennett 1934, oraz raczył objąć wysoki protektorat nad tymi zawodami.

Podczas audjencji, prezes zarządu gł. ARP., ks. Radziwiłł, doręczył P. Prezydentowi specjalny egzemplarz wydawnictwa ARP: „5 Lat Lotnictwa Sportowego w Polsce", obejmującego całokształt prac dokonanych w naszem lotnictwie sportowem do roku 1933.

Sport

C. atletyka

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA EUROPY

Dnia 20-go b. m. rozpoczną się w Rzymie zapaśnicze mistrzostwa Europy. Na zawody wyjechała pełna reprezentacja Polski w składzie: Ruda, Dworok, Bajorek, Rejniak, Neuff, Gęstwiński i Puciata.

Tytuły mistrzów Europy bronią Zombory (Węgry), Philajamaki (Finlandja), Nordling (Finlandja), Oadier (Szwecja), Swenson (Szwecja), Hornfischer (Niemcy). Mistrzostwa zakończone zostaną w niedzielę.

Kolarstwo

WYŚCIGI SZOSOWE WTC

W niedzielę dn. 29 b. m. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów organizuje dwa wyścigi szosowe na trasie Chrzanów — Błonie, a mianowicie: wyścig międzyklubowy „Otwarcia Sezonu WTC" dla zawodników licencjonowanych na przestrzeni 50 klm. i wyścig wiosenny dla młodzieży nielicencjonowanej, posiadającej karty wyścigowe P. Z. T. K., na przestrzeni 30 klm. p. n. „Pierwszy Krok Kolarski WTC" o piękne nagrody w sprzęcie kolarskim popularnej fabryki rowerów A. Rybowski w Warszawie. Jak zwykle, WTC przeznacza na „Pierwszy Krok" dziesięć żetonów i specjalne dyplomy. Start w Chrzanowie o godz. 10 rano. Zapisy przyjmuje Sekretarjat WTC na Dynasach w godz. 11 — 14 i 18 — 20. Wpisowe od zawodników licencjonowanych zł. 1.50 od nielicencjonowanych zł. 1.

POS NA DYNASACH

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów rozpoczęło na Dynasach zaprawę i egzaminy na Państwową Odznakę Sportową. Treningi odbywają się w dni powszednie od godziny 16-ej, a egzaminy w niedzielę od 10-ej rano. Zapisy przyjmuje Sekretarjat WTC na Dynasach (ul. Oboźna nr. 1-3) w godzinach 11 — 14 i 18 — 20.

Gimnastyka

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Zgłoszenia do światowych mistrzostw gimnastycznych, które się rozpoczną w Budapeszcie dnia 1-go czerwca r. b. zostały zamknięte. Ogółem zgłosiło się 16 państw, co w historji sportu gimnastycznego jest swego rodzaju rekordem. Pewny jest udział Węgier, Polski, Czechosłowacji, Luxemburga, Meksyku, Jugosławji, Francji, Rumunji, Finlandji, Szwajcarji, Włoch, Niemiec, Belgji, Holandji i Bułgarji.

Kronika sądowa

Aplikant w roli wywiadowcy

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się drobna napozór sprawa o kradzież, popełnioną w mieszkaniu aplikanta, p. Malberga, zamieszkałego w Brześciu nad Bugiem. Powróciwszy w nocy do domu, p. Malberg zastał swoje mieszkanie doszczętnie okradzione. Poszkodowany postanowił działać niezwłocznie i na własną rękę niezależnie od dochodzeń policji. Udał się do miejscowego adwokata p. Józefa Rapaporta, który ma w swojej kancelarji wiele spraw zawodowych przestępców i poprosił go o listę klientów. Odbywszy wspólnie z adwokatem naradę wybrali obaj kilka poważniejszych nazwisk i posiadając tę notatkę, p. Malberg udał się do policji, z prośbą, by niezwłocznie przeprowadziła rewizję u wynotowanych. Pomysł okazał się znakomity, gdyż na rewizji dokonanej u Stanisława Ostrowskiego znaleziono niemal wszystkie pochodzące z kradzieży przedmioty.

Sąd we wszystkich instancjach skazał Ostrowskiego oraz niejakiego Józefa Stańczyka na 3 lata więzienia.

Uniewinnienie Jaskłowskich

WARSZAWA. — Po kilkogodzinnej rozprawie Sąd Okręgowy, który rozpoznawał sprawę oszustw przy ubieganiu się o przyjęcie na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego, ogłosił wyrok, na mocy którego uniewinnił oskarżonych Anielę Jaskłowską oraz męża jej, Mieczysława.

Sąd w motywach uznał, iż wina oskarżonych nie została udowodniona.

„Czerwona Sicz"

CZORTKÓW. — Przed Sądem Przysięgłych rozpoczął się ciekawy proces, będący epilogiem dwuletniej działalności w Małopolsce Wschodniej bandy opryszków, występującej pod nazwą „Czerwona Sicz". Pierwsze występy bandy rozpoczęły się w r. 1932. Na czele stał groźny ataman Andrzej Czajkowski, zwany przez swoich podwładnych Hrimem, to znaczy gromem. Ataman i jego banda przez 2 lata grasowali na Pokuciu, dokonując zuchwałych napadów rabunkowych i dopiero w jesieni ubiegłego roku udało się wytropić Czajkowskiego. W czasie walki opryszek padł od kul wywiadowców; ujęto jedynie 14 członków jego bandy, którzy wczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym.

Mimo swojej nazwy, „Czerwona Sicz" była pospolitą szajką opryszków. Czajkowski chciał jednak upozorować swoją działalność, tendencjami politycznemi i dlatego głosił hasła komunistyczne, a nawet starał się o nawiązanie kontaktu z władzami sowieckiemi. W tym celu wysyłała specjalnego „posła" do Kamieńca Podolskiego z pismem do tamtejszego GPU, oraz drugiego posła do konsulatu sowieckiego we Lwowie z prośbą o opiekę i pomoc materjalną.

Proces bandy opryszków potrwa około 2 tygodni.

Skazanie bankierów-żydów

RÓWNE. — W Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko b. członkom zarządu Banku Dyskontowego, Pinkusowi Galpersonowi i Nuchimowi Goldsbergowi, oskarżonym o przywłaszczenie 55.000 zł. na szkodę 33 firm z Warszawy, Katowic, Wilna i t. p. Oskarżeni nie przyznali się do winy, mówiąc, że bank upadł spowodu złej konjunktury gospodarczej. Przewód sądowy stwierdził wszakże co innego, albowiem okazało się, że bank wypożyczył znaczną kwotę pieniędzy pewnej spółce budowlanej, której właścicielami byli oskarżeni. Również udzielono pożyczki żonom obu oskarżonych, nic więc dziwnego, że bank musiał upaść.

Sąd skazał Galpersona i Goldberga po półtora roku więzienia. Obaj skazani byli znanymi bogaczami, Galperson zaś ruchliwym działaczem społecznym i kandydatem do senatu z listy sjonistycznej.

Kara śmierci

LWÓW. — Sąd Przysięgłych we Lwowie miał wczoraj do rozpatrzenia nową sprawę terorysty z OUN 26-letniego stolarza Korpana, który zastrzelił przodownika P. P. Jana Wróbla.

Korpan przyznał się do zbrodni i wyjaśnił, iż motywem zabójstwa był fakt, że przodownik namawiał go do pracy w policji. Śledztwo natomiast ustaliło, że oskarżony należąc do OUN sam narzucał policji swoje usługi, aby tym sposobem pozyskać zaufanie przodownika. Oskarżony od dłuższego czasu planował zamach na przodownika, i trzykrotnie przystępował do jego wykonania. Chodził nawet stale z rewolwerem w kieszeni, aby w razie spotkania z Wróblem być gotowym do strzału.

Sąd Przysięgłych skazał Korpana na karę śmierci. Obrońcy zapowiedzieli złożenie kasacji.

W. Zaleski

Bezrobocie inteligencji

czy bezrobocie młodych pokoleń?

Niema odrębnego zagadnienia bezrobocia inteligencji — oto twierdzenie, wysunięte na łamach „Myśli Narodowej" przez dr. T. Głuzińskiego. Niema bowiem odrębnych przyczyn, któreby przyczyniały się do wytwarzania bezrobocia wyłącznie wśród inteligencji.

Mamy bezrobotnych inżynierów — prawda, ale czyż nie te same są przyczyny bezrobocia inżynierów i bezrobocia robotników przemysłowych?

Mamy bezrobotnych lekarzy. Wynika to jednak tylko stąd, że ludność nie ma się za co leczyć. Najdotkliwiej bodaj daje się we znaki bezrobocie wśród t. zw. pracowników umysłowych, t. j. urzędników prywatnych, rządowych i samorządowych.

Urzędnicy prywatni to pracownicy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Bezrobocie w tej warstwie społecznej jest głównie wynikiem zażydzenia handlu, przemysłu i finansów. Handlarze starzyzną, których codziennie widzimy na podwórkach kamienic warszawskich, wielcy dyrektorzy przedsiębiorstw — to żydzi. Jedni i drudzy w jednakowej mierze przyczyniają się do wzrostu bezrobocia wśród — Polaków, inteligentów czy nie-inteligentów.

Kapitał międzynarodowy ze szczególnem upodobaniem posługuje się żydami w swej działalności na terenie Polski. Można zatem w tej dziedzinie mówić o zagadnieniu żydowskiem i o zagadnieniu obcego kapitału. Rozwiązanie tych zagadnień da pracę także inteligencji. Wielkie dziedziny życia gospodarczego: handel rolniczy, finanse, ubezpieczenia — wymagają dziś pracy mniej lub więcej wykwalifikowanej. Wymagają także pewnego poziomu wykształcenia ogólnego. Właśnie fakt, że dysponujemy kadrami, które mogą w tych wszystkich dziedzinach zastąpić żydów, przyśpieszy niewątpliwie spolszczenie tych dziedzin.

Zagadnienie „nadprodukcji inteligencji" sprowadza się niekiedy do zagadnienia nadmiernego rozrostu machiny biurokratycznej. Trzeba się jednak wystrzegać popełniania tu błędu kardynalnego: państwo, oparte o zorganizowany naród, będące tego narodu organem, nie potrzebuje kasty biurokratycznej. Potrzebuje jej tylko rząd, kupujący zwolenników za posady, a nie mający oparcia w narodzie. Sprowadzenie polityki do handlu posadami musiało pociągnąć za sobą rozrost aparatu biurokratycznego państwa i aparatu biurokratycznego stronnictw starego typu.

Rozwiązanie zagadnienia produktywnej pracy dla młodych pokoleń, a nie zagadnienia posad dla inteligentów, zmiecie zarówno biurokratyzm państwowy, jak i stronnictwa, oparte na **aparacie biurokratycznym**. Ani państwo nie będzie zmuszone do kupowania zwolenników, ani inteligencja nie będzie zmuszana do sprzedawania się. Przyjdzie znów czas na odrodzenie bezpłatnej, ideowej pracy społecznej.

Trzeba również unikać błędów w ocenie tych czynników, które rzekomo przyczynić się mają do rozwoju aparatu biurokratycznego. Czy np. koniecznem następstwem unarodowienia jakiegoś działu życia gospodarczego musi być zwiększenie aparatu biurokratycznego? Mojem zdaniem nie.

Państwo utrzymuje aparat **kontrolujący** życie gospodarcze, zaś niektóre działy produkcji posiadają olbrzymi aparat, którego głównem zadaniem jest utrzymywanie stosunków z rządem, a także.... wynajdowanie sposobów uchylania się od kontroli. W przedsiębiorstwach **unarodowionych** duża część aparatu biurokratycznego będzie zbyteczna. Podobnie państwo będzie mogło skasować część **swojego** aparatu biurokratycznego. Funkcja kontroli ograniczy się bowiem do badania, czy niema nadużyć. Dziś państwo kontroluje działalność wielkiego przemysłu we wszystkich kierunkach.

Zaznaczyć tu należy z naciskiem, że niema żadnych powodów, któreby skłaniały do wprowadzenia daleko idącej kontroli nad małym i średnim wytwórcą. Natomiast w zmonopolizowanym przemyśle, władającym najważniejszemi surowcami i źródłami energji, kontrola państwa uznana jest dziś za konieczność bezsporną.

Na czem więc w gruncie rzeczy polega zagadnienie nadprodukcji inteligencji? Nie na tem, że w tej chwili inteligencji jest za dużo, ale na tem, że istnieje nadmierna skłonność do podziału społeczeństwa na dwie kasty: inteligentów i nieinteligentów. Skłonność ta jest bodaj wynikiem dawnych tradycyj, jest przetłumaczeniem na język współczesny podziału na szlachtę i nieszlachtę.

Jak długo inteligent będzie uważany za człowieka, należącego do wyższej kasty, istnieć będzie niechęć sfer inteligenckich do „deklasowania" dzieci, które nie mają kwalifikacyj umysłowych, oraz pęd warstw „nieinteligenckich" do podniesienia dzieci do „wyższej sfery".

Jest to rzecz charakterystyczna: wśród ludzi, którzy z natury rzeczy dążyć powinni do zniesienia podziałów klasowych, tkwi jeszcze tendencja do wyraźnego wyodrębniania np. zagadnień inteligenckich, zagadnień robotniczych itp. nawet wtedy, gdy to wyodrębnienie jest zupełnie sztuczne.

Zagadnienie skłonności do „produkowania"... nieproduktywnych inteligentów będzie rozwiązane przez ten ruch społeczny i polityczny, który postawi inteligenta, chłopa i robotnika w jednym szeregu, a nie przez tych, którzy mówią o konieczności pracy „dla ludu", albo sztucznie wyodrębniają poszczególne warstwy społeczne, a nawet próbują je sobie przeciwstawić.

18 POLSKICH FABRYK NARZĘDZI NA TARGACH POZNAŃSKICH

Ciekawym działem na Targach Poznańskich będzie stoisko Związku Fabryk Narzędzi. Na stoisku pokrywającem 200 mkw., 18 najpoważniejszych fabryk polskich zareprezentuje całokształt swego dorobku. Wielkie ośrodki wytwórczości narzędzi Solingen i Sheffield ujrzą na Targach Poznańskich w polskiej wytwórczości groźnego konkurenta nietylko na rynku krajowym, lecz również na zagranicznych rynkach.

WYNALAZEK „ELEKTROWNIA W PIECU" NA TARGACH POZNAŃSKICH

Targi Pozańskie własnym kosztem popierając polską wynalazczość, zaproponowały inż. Fiderkiewiczowi wystawienie jego sensacyjnego wynalazku na Targach. Wynalazek ten nazwano „elektrownią w piecu". Przez odpowiednie połączenie ogniw termo-elektrycznych uzyskuje się prąd zdolny oświetlić mieszkanie bez dynamomaszyny, lecz jedynie zapomocą włożenia skrzynki ogniw do pieca kuchennego. Rewolucyjnem tem odkryciem zainteresuje się cały świat, dlatego też już obecnie z licznych stron zgłaszają się interesenci, którzy zechcą wynalazek inż. Fiderkiewicza zobaczyć na Targach Poznańskich.

Naczelna Izba Lekarska

Przeciwko procentowemu wynagradzaniu

lekarzy w Ubezpieczalniach Społecznych

Wczoraj odbyło się doroczne sprawozdawcze posiedzenie Naczelnej Izby Lekarskiej z udziałem 46 delegatów reprezentujących wszystkie siedem okręgowych izb lekarskich z całego kraju. Przewodniczył b. minister zdrowia dr. Chodźko.

Po przyjęciu sprawozdania za r. ub., sprawozdań rachunkowych etc., na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum zarządowi. Uchwalony preliminarz budżetowy na r. 1934 nie zmienia wysokości dotychczasowej składki płaconej przez izby ze składek członkowskich.

Całą uwagę skupiały sprawy wytycznych do Umów z lekarzami w ubezpieczalniach społecznych, podpisanych w sierpniu r. z., na podstawie kilkumiesięcznej praktyki postanowiono wymówić około 10 paragrafów tych wytycznych w celu uzyskania korzystniejszych dla lekarzy przepisów, między in. paragraf stanowiący o zasadzie procentowego wynagrodzenia lekarzy. Polecono zarządowi przygotowanie odpowiednich postulatów, które będą uchwalone na specjalnem plenarnem posiedzeniu Izby Naczelnej, mającem być zwołanem niebawem.

Dyskusję nad projektem kodeksu etycznego dla lekarzy, przyjętym przez zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej, odłożono, spowodu spóźnionej pory, do następnego posiedzenia.

Skasowanie 4-ej klasy

na kolejach państwowych

Z dniem 15 maja r. b. t. j. od chwili wprowadzenia letniego rozkładu jazdy na polskich kolejach państwowych, zniesiona będzie taryfa klasy 4, istniejąca w niektórych dyrekcjach kolejowych. Zamiast tego wprowadzona zostanie taryfa podmiejska.

Jak komunikuje dyrekcja okręgowa P.K.P. w Katowicach, taryfa ta sięgać będzie także poza teren Górnego Śląska, obejmując stacje, położone na odcinkach: Dziedzice, Bielsko, Oświęcim, Skoczów, Cieszyn, Kraków, Sosnowiec, Zawiercie, Strzemieszyce, Sławków, Kazimierz, Maczki i inne.

Taryfa podmiejska stosowana będzie zasadniczo przy wszystkich pociągach osobowych, z wyjątkiem pociągów dalekobieżnych, oraz niektórych pociągów wycieczkowych, których przejazdy odbywać się będą za biletami wycieczkowemi. Pociągi niewłączone do ruchu podmiejskiego oraz czas ich odjazdu ogłoszone będą wywieszkami na poszczególnych stacjach.

W komunikacji podmiejskiej, kolej wydaje bilety na przejazd II i III klasą i to na przejazdy jednorazowe. Bilety odcinkowe miesięczne, sezonowe i roczne, zwykłe i szkolne, bilety robotnicze tygodniowe w ustalonych relacjach. Bilety potanieją około 25 proc., przyczem opłaty za przejazd w kl. III zrównają się z dotychczasowemi opłatami klasy IV. Bilety miesięczne, sezonowe i roczne, miesięczne szkolne, robotnicze tygodniowe i dwutygodniowe wydaje się w ruchu podmiejskim tylko na odległość 80 km.

Osoby, korzystające z biletów ulgowych, np. urzędnicy państwowi, osoby wojskowe, inwalidzi wojenni, nie będą korzystali ze zniżki taryfy podmiejskiej. Jedynie dzieci poniżej lat 10 korzystają z połowy opłat i od taryfy podmiejskiej. Zniesione zostaną bilety tygodniowe kl. IV, które zastąpi się biletami robotniczemi tygodniowemi i dwutygodniowemi kl. III.

Ceny chleba

w Warszawie

Podług ceduły giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie, średnia roczna cena żytniej mąki pytlowej wynosiła w 1932 r. 33, 50 — 35, 50 zł. za 100 kg., a w 1933 r. 28 — 30 zł. za 100 kg., a zatem w 1933 r. cena mąki żytniej w porównaniu z 1932 r. uległa zniżce w Warszawie o 16 proc.

Jeszcze 373 tysiące

bezrobotnych

Według oficjalnych danych Ministerstwa Opieki Społecznej, w ostatnim tygodniu zanotowano w całym kraju zmniejszenie się bezrobocia o 8.206 osób. W całej Polsce liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 373.238, w Warszawie — 29.184, co w porównaniu z poprzednim okresem porównawczym wykazuje spadek o 418 osób. Jak wynika z tych zestawień, mimo zapowiedzi podjęcia wielkich robót inwestycyjnych nasilenie bezrobocia jeszcze jest duże.

Powrót delegacji węglowej

z Zurychu

Wczoraj wieczorem powróciła z Londynu delegacja polskiego przemysłu węglowego, która bawiła w Anglji, celem przeprowadzenia pertraktacyj z angielskim przemysłem węglowym na temat uregulowania sprawy eksportu węglowego. Rozmowy te były pierwszym krokiem na drodze porozumienia polsko-brytyjskiego w kwestji węgla. Pertraktacje były prowadzone przez czas kilkodniowego pobytu delegacji polskiej w Anglji i mają być niebawem kontynuowane w dalszym ciągu.

Zobowiązania dolarowe

Ukazała się w druku krótka rozprawa adwokata Aleksandra Jackowskiego p. t. „O należnościach opiewających na dolary". Autor w zwięzłej i jasnej formie wyjaśnia skomplikowany stan prawny tego zagadnienia, które do tej pory nie doczekało się ustawowego uregulowania. Podkreśla to tembardziej znaczenie praktyczne powyższej pracy oraz jej aktualność w chwili obecnej nietylko dla każdego prawnika, ale i dla szerokiego ogółu. Skład główny wydawnictwa w Towarzystwie Wydawniczem Młodych Prawników i Ekonomistów (Warszawa, ul. Mazowiecka 10, „Księgarnia Rolnicza"). Cena broszury — 1 złoty.

Przymusowe ograniczenie

produkcji bawełny

Roosevelt podpisał projekt ustawy o kontroli produkcji bawełny, przewidującej ograniczenie uprawy i kary na farmerów, produkujących ponad wyznaczony kontyngent. Prezydent podkreślił przy tej okazji, że projekt ten w praktyce dotknie tylko nieliczną mniejszość producetnów bawełny, która odmawia współpracy z innymi producentami i rządem. Mniejszość ta jednak dotychczas uniemożliwia skuteczne działanie już istniejącego programu ograniczenia produkcji, obejmującego 92 proc. całego obszaru uprawy.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN OLSZY

W ostatnim tygodniu sprzedano większą partię drewna olszowego fornierowego I. II, III i IV klasy jakości z Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku, po przeciętnej cenie 75 zł. za 1 m. sześc. loco binduga bez prawa brakowania.

Uzyskiwane dotychczas ceny za okrągłe drewno olszowe z produkcji 1933/34 kształtuje się w stosunku do cen uzyskiwanych w roku ubiegłym zwyżkowo o 60 proc. i więcej. Jest to tembardziej charakterystyczne, że jednocześnie na wyrob kloców fornierowych wykorzystywane jest w szerokich granicach IV klasy jakości drewno, które do niedawna przerabiane być musiało na opał spowodu wysokich wymagań fabryk dykt, a jak się obecnie okazuje nadaje się do wyrobu dykt i można za nie uzyskiwać korzystne ceny.

ZNIŻKA CEN ŻELAZA DLA ZIEM PÓŁNOCNO - WSCHODNICH

Syndykat Hut Żelaznych zastosował do Ziem Wschodnich na wschód od linji kolejowej Grajewo — Białystok — Brześć n/Bugiem ulgę w cenie żelaza, polegającą na wyjątkowem obniżeniu o 10 zł. na tonnie nowoustalonych cen zasadniczych dla żelaza sztabowego, formowego, bednarki gorąco - walcowanej oraz blachy czarnej grubej, średniej i cienkiej. Kupcy branży żelaznej na ziemiach wschodnich zastosowali automatycznie obniżkę o 10 zł. cen składowych na te artykuły, tak, że obniżka dotrze odrazu do konsumenta.

POPRAWA W AMERYKAŃSKIM PRZEMYŚLE SAMOCHODOWYM

Państwowa Samochodowa Izba Handlowa wykazuje w swem ostatniem sprawozdaniu, że w życiu przemysłowem Stanów Zjednoczonych nastąpiła bezsprzecznie poprawa. Mimo strajku w przemyśle samochodowym, w marcu rb. wyprodukowano więcej samochodów, niż w którymkolwiek miesiącu, począwszy od września 1929 roku. Ogólna wytwórczość w marcu rb. wyrażała się liczbą 262.156 samochodów, czyli o 208 proc. więcej, niż w marcu 1933 r., a o 49 proc. więcej, niż w lutym rb. Ogólna produkcja samochodów w pierwszym kwartale rb. wynosiła 539.128 wozów. Należy przytem zaznaczyć, że powyższe liczby nie obejmują wytwórczości zakładów Forda, które w marcu rb. wypuściły na rynek 80.000 maszyn.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.22. i pół; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171; funt szterling 27; marka niemiecka 201; szyling austrjacki 97.25; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.98; rubel złoty 4.64.

Dewizy: Berlin 207; Belgja 123.95; Gdańsk 172.66; Holandja 358.65; Kopenhaga 120,85; Londyn 27.05; Nowy Jork 5.24 i trzy czwarte; Nowy Jork (kabel) 5.25 i jedna czwarta; Paryż 34.91 i pół; Praga 22.02; Szwajcarja 171.55; Sztokholm 139.45; Włochy 45.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 75.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59.87; 7 proc. Poż. Śląska 66.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.32;

Akcje: Bank Polski 82.25; Lilpop 11.75; Starachowice 10.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.25; Ostrowiec 21.25; Modrzejów 3.80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 23. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14,75; pszenica jedn. 748 gl. 19,00—19,50; pszenica zbierana 737 gl. 18,50—19,00; owies jednolity 468 gl. 12,00—12,50; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z work. 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—34,00; wyka 12,50—13,00; peluszka 12,50—13,00; seradela podwójnie czyszczona 8,50—9,50; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9,00—9,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 procentowej 80,00—100,00; mak niebieski z work. 39,00—44,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00—36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28,00—32,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23,00—28,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23,00—24.00; I gat. 65 procentowa 22,00—23,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00.

Irena Pannenkowa — 77)

Więzy

Powieść

ROZDZIAŁ XX.

Rodzeństwo

Na czele armji austrjackiej, która pierwsza poniosła straszliwą klęskę od Brusiłowa, stał arcyksiążę Józef Ferdynand, przezwany „Wieszatielem" za system gwałtów i teroru, po zwycięstwie gorlickiem wprowadzony przez niego właśnie w Małopolsce, za las szubienic, na których z jego rozkazu zawisło do 60 tysięcy skazańców, przeważnie polskich i ukraińskich chłopów.

Teraz z nazwiskiem tego „silnego" człowieka związało się załamanie austrjackiej wojskowej siły. Była to moralna i realna katastrofa, z której Austrja nie miała się już podźwignąć, podporządkowana odtąd zupełnie wojskowej i politycznej komendzie pruskiej.

Kontrofensywa Brusiłowa, po przełamaniu frontu na Prypeci, doprowadziła do zajęcia Wołynia z Łuckiem, Bukowiny z Czerniowcami, i wschodniego skrawka Małopolski z Kołomyją, Brodami i Stanisławowem. Ale na tem kończą się jej powodzenia. I już w kwietniu roku następnego miały być wojska rosyjskie odrzucone spowrotem na Stochód.

* * *

Bitwa pod Kostiuchnówką okryła chwałą Pierwszą Brygadę Legjonów, ale nie dała żadnych rezultatów konkretnych. Nie mówiąc już o losach frontu, na których spowodu znikomej siły liczebnej Brygady, w żadnym razie zaważyć nie mogła, nie doprowadziła jednak również do uzdrowienia stosunków wewnętrznych, w szczególności zaś — jak można się było spodziewać — do usamodzielnienia Legjonów pod wodzą Piłsudskiego. Przeciwnie, zatargi z Komendą Legjonów i z władzami niemieckiemi były coraz częstsze i coraz bardziej jaskrawe. Wreszcie, w końcu lipca 1916 roku, Piłsudski podał się do dymisji.

Okres dwumiesięczny między wniesieniem jego podania o dymisję a przyjęciem jej przez Komendę austrjacką był okresem stopniowego rozprzęgania się Brygady. Piłsudski bowiem wtedy już, zrezygnowawszy z Legjonów, główną uwagę skierował na tworzenie i organizowanie tajnej, sobie podległej Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.).

Po przyjęciu jego dymisji rozpoczęła się w Brygadzie akcja masowego wnoszenia podań z prośbą o zwolnienie ze służby. Oficerowie, nie czekając na rezultat, brali urlopy zdrowotne i rozpraszali się po kraju.

Jeden z pierwszych, bo już w drugiej połowie sierpnia urlop taki otrzymał Jan Sokołowski, spowodu jednak istotnie złego stanu zdrowia. Odnowił mu się reumatyzm, którego nabawił się w błotach poleskich, i, wedle opinji lekarza pułkowego, wymagał systematycznej kuracji. Jan zgodził się, tem łatwiej, że los Brygady już wtedy wydawał się przypieczętowany. Otrzymał przytem z domu alarmujące wiadomości o chorobie siostry.

* * *

Wakacje 1916 roku Marja ze Stasiem spędziła u Marty Zarembiny.

Pani Marta od dłuższego czasu uskarżała się na jakieś bóle wewnętrzne, które teraz dokuczały jej coraz bardziej. Jakkolwiek należała do nierzadkiego jeszcze w Polsce typu ludzi, którzy stronią, jak od ognia, od doktorów i apteki, Marji udało się w końcu namówić, by pojechała z nią do Lwowa poradzić się lekarzy. Przyśpieszono nawet z tego powodu powrót.

Okazało się, że jest to podrażnienie ślepej kiszki. Nie można było robić operacji ze względu na słabe serce pacjentki. Trzeba było przeczekać, aż się uspokoi, a w tym czasie poddać się ścisłej diecie i pozostawać pod obserwacją lekarską. W żadnym razie nie można było wracać na wieś.

Już po dwóch tygodniach pani Marta czuła polepszenie, jednak kuracja jej zanosiła się jeszcze na czas dłuższy.

Leżąc pewnego dnia na kanapie w saloniku, usłyszała dzwonek i triumfalny okrzyk Stasia: Tatuś przyjechał! — a potem głos Marji: Janek!

Przywitawszy się z bratem, Marta przyjrzała mu się bystro.

— Wyglądasz, mój kochany, jak nieboszczyk, który trochę się już w grobie odleżał — stwierdziła rzeczowo.

(C. d. n.).

„Człowiek jest najsilniejszy, gdy jest sam"

Rozmowa z Karolem Adwentowiczem

Karol Adwentowicz w dniu, w którym będzie obchodzić jubileusz swej 35-letniej pracy na scenie, stoi na samodzielnej placówce. Borykając się z trudnościami, prowadzi „Teatr Kameralny" i do spółki z Schillerem „Ateneum". „Kameralny" ma u aktorów przezwisko piwnicy. Pracujemy „w piwnicy", idę teraz „do piwnicy" — tak się mówi potocznie.

Tu, w tej sali teatralnej, leżącej w podziemiu wydłużonej, jak rura, jak jakiś kanał, schowany pod płytą chodnika i asfalt jezdni, tu jednak — grano „Hamleta", „W małym domku", „Wroga ludu".

Na tej samotnej, walczącej placówce Adwentowicz powtarzał jedną ze swych największych kreacji ibsenowskich. Rzucał ze sceny słowa protestu, bił w prywatę, w interes osobisty, strojący się w obłudny płaszczyk interesu społecznego. Tu przeżywał powodzenie „ojca miasta" i zostawał potem sam — jako „wróg ludu". Samotność przeżyje znów dziś wieczór. Tylko, że tym razem zakończy się ona inaczej, nie dumą nieustępliwości i poczuciem siły, tkwiącej w prawem sumieniu, ale samobójczym strzałem. Adwentowicz gra bowiem rolę doktora w „Małym domku" Rittnera.

Wieczorem gra, rano próbuje nową sztukę. Oto stoi wsparty o kulisę i i patrzy na zabawny korowód taneczny. W chłodzie, w bladym świetle słabych żarówek krąży koło poloneza. Z drugiej strony sceny przygrywa ukryta wiolonczela, a pary, dziwaczne pary w paltach, modnych kapelusikach, melonikach i jasnych płaszczach burbery kroczą rytmicznie, co krok czyniąc półukłon.

— To jest moja teraźniejszość — mówi Adwentowicz — i jest ważniejsza od przeszłości. Doprawdy, wie pan, nie mam prawie pamiątek z mojej karjery aktorskiej, nie zbierałem fotografij, nie wycinałem sobie recenzji i jeśli akurat ktoś za mnie tego nie robił, to nic nie pozostało z tych wszystkich ról wielkiego repertuaru, jakie grałem w życiu.

— A pamięć ludzka?

— Pamięć ludzka nie może ożywić kreacyj aktora, tak, jak ożywia książkę, czy inne dzieło sztuki. Aktor póty trwa, póki żyje i gra. Widziałem to, co napisali o mnie w jednodniówce, poświęconej mojemu jubileuszowi. Są to rzeczy piękne, wzruszające, nawet czytając, miałem nieraz łzy w oczach, ale to są nekrologi. Gdyby czas teraźniejszy zmienić na przeszły, możnaby drukować jednodniówkę, jak zbiór pośmiertnych wspomnień. Ról, już zagranych, nic nie wskrzesi. Ważniejsze jest to, co ma nadejść. Dziś cieszę się nie jubileuszem, ale projektami wyjazdu na występy do Rosji Sowieckiej, rolą w „Mazepie", objazdem Polski z „Małym domkiem" Rittnera, słowem — tem wszystkiem co ma nadejść i na co czekam niecierpliwie. A nuż zjawi nam się jakiś wielki talent dramatyczny, może znajdziemy sztukę, chwytającą w dramatyczną formę dzisiejszy zgiełk świata, może w tej sztuce zagram.

— Ale przecież pańska przeszłość jest nietylko świetna, lecz i charakterystyczna i bardzo ciekawa. W aktorstwie łączy pan swą osobą dwa okresy: okres Młodej Polski i czasy dzisiejsze. Niełatwo o większe przeciwstawienie. Przed paru dniami byłem właśnie na „Karykaturach" Kisielewskiego — jakże już daleko odbiegliśmy od doby Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, czy Zapolskiej.

— Tak, to prawda. Tylko, wtedy mieliśmy nadzwyczajne sztuki. Dziś o nie ogromnie trudno. Poprostu rozbijam się o dobrą sztukę. Szukam, bardzo dużo czytam i nie znajduję. Wówczas, pamiętam, jaką furorę robiły „Karykatury" Kisielewskiego. Grałem w „Karykaturach" we Lwowie, w teatrze prowadzonym przez Tadeusza Pawlikowskiego. Pawlikowski — nie wiem, czemu to zawdzięczać — opiekował się mną bardzo troskliwie, dzięki niemu występowałem prawie we wszystkich sztukach Przybyszewskiego i Żuławskiego. Premjera teatralna była wówczas wydarzeniem dnia dla miasta. A dziś—dziś już Przybyszewskiego prawie nie można grać. Nie pójdzie ani „Złote runo", ani „Dla szczęścia", conajwyżej jeszcze „Śnieg".

— Raz we Lwowie, przed premjerą „Warszawianki", reżyserował sam Wyspiański. Stanął za kulisy i wtrącał swoje uwagi. Pawlikowski, zdaje się, niezupełnie uznawał Wyspiańskiego, ale wtedy był to tryumf. Marję grała Modrzejewska, mnie przypadła rola oficera. Nie sposób wytłumaczyć, na czem polegał czar gry Modrzejewskiej. Nie było tam właściwie nic niezwykłego w geście, w ruchu, nie było też jakiegoś wielkiego patosu. Rzecz polegała na czarującym sposobie mówienia.

— Jest taka znana anegdotka o Modrzejewskiej, jak po polsku liczyła Anglikom do dziesięciu...

— Otóż to! Modrzejewska osiągała wszystko drobnemi odmianami modulacji głosu. Nie liryzowała, była w patosie powściągliwa. Jednak między nią a widownią wytwarzał się nadzwyczajny kontakt. Widz czuł, jak ona spokojną, opanowaną grą stara się pokryć wzruszenie.

— To jakby tak, jak w pańskich rolach ibsenowskich?

— O moich rolach w sztukach Ibsena powstała pewna legenda. Wygląda to w ten sposób, jakbym grywał ciągle samego Ibsena. Zacząłem występować w jego sztukach, za dyrekcji Hellera we Lwowie, kiedy Lwów opuścił Tadeusz Pawlikowski. Heller zawiózł nas nawet do Wiednia i do Paryża. W Paryżu graliśmy „Zaczarowane koło" Rydla, graliśmy także „Upiory" Ibsena. Publiczności francuskiej było bardzo dużo. Wracając jednak do tego mniemania, że jestem głównie odtwórcą ról ibsenowskich — powstało ono stąd, że Ibsen wcielał dla mnie coś, co było we mnie. Ducha protestu i ducha niezależności. Teraz przeminął okres tamtej walki, bojowe sztuki Ibsena, walczące o prawa kobiety dziś nie są aktualne, ale taki „Wróg ludu" nie zestarzeje się nigdy. Uczciwa jednostka zawsze będzie musiała sprzeciwiać się bezwładowi i amoralności grupy. Takie kamienie w stojącą wodę będą musiały padać zawsze.

— Samotność bohatera „Wroga ludu" imponuje tem, że doktór miał dość dla siebie pokarmu w samym sobie. Że potrafił znieść odtrącenie go przez ludzi, nie zmienić swoich przekonań, swojej linji życiowej.

— Ale my dziś, proszę pana, mamy czasy, które wymagają solidarności społecznej, które cenią nie szlachetnych samotników, lecz albo ludzi porwanych przez wielki ruch, albo tych, co innych porywają.

— W pewnym wieku, gdy ma się już świat drogi za sobą—odpowiada Adwentowicz — można sobie pozwolić na samotność.

— Byleby ona nie odcinała możności działania.

— Możności działania? Przecież pan jest w moim teatrze. Przecież to właśnie wołają mnie na próbę!

Przybiera reżyser „Kameralnego" dr. Ronard-Bujański.

— Dyrektorze! Przerwa skończona, wypiliśmy herbatę! Na scenę prosimy!

Z. B.

Karol Adwentowicz pierwsze kroki na deskach scenicznych stawiał pod opieką Karola Hofmana, który w Radomiu w latach 1893 — 4 tworzył kółka dramatyczne i budził zamiłowanie do literatury dramatycznej. Pierwszy raz wystąpił jako amator w „Odludkach i poecie" — Fredry. W kilka lat później zrezygnował z karjery urzędnika kolejowego i wstąpił do goszczącej w Radomiu trupy Czystogórskiego. Później zaangażowany był do „Ogródka" do Warszawy, gdzie kierownikami byli Wacław Gąsiorowski i Zygmunt Przybylski — dyrektorem — Smotrycki; wtedy już powierzano mu role wybitne, jak np. Jana w „Samotnych" — Hauptmana.

W roku 1900 zaangażowany został do nowego Teatru Miejskiego we Lwowie pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego. Grał prawie we wszystkich sztukach Przybyszewskiego, Żuławskiego, Kisielewskiego: „Karykatury". W roku 1906 Pawlikowski opuszcza scenę lwowską — zostaje dyrektorem Ludwik Heller. Za jego dyrekcji grał Adwentowicz prawie całego Ibsena i Szekspira. Pozatem wiele sztuk repertuaru rosyjskiego i niemieckiego.

W roku 1900 zaangażowany został przedstawienia Teatru Lwowskiego w Wiedniu. W r. 1912 wyjechał do Paryża, gdzie grał „Upiory" i „Tamten" Zapolskiej. W roku 1912 do 1914 był angażowany w Krakowie za dyrekcji Solskiego, w sierpniu — po wybuchu wielkiej wojny — wstąpił do legjonów.

W r. 1915 w październiku został przez komisję lekarską zwolniony. Nastąpił powrót na scenę. Adwentowicz gra w Warszawie w teatrach: Letnim, Rozmaitościach i Polskim, na prowincji: w Krakowie i we Lwowie. Jeden sezon prowadzi teatr w Łodzi, przy współpracy Leona Schillera, a obecnie prowadzi już drugi sezon Teatr Kameralny w Warszawie.

Jubileusz Adwentowicza Warszawa będzie obchodzić w czwartek, w T. Wielkim, na przedstawieniu, w którem jubilat wystąpi w roli wojewody w „Mazepie" Słowackiego.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Pola Gojawiczyńska, autorka „Ziemi Elżbiety" i „Powszedniego dnia" przerwała pracę nad nową powieścią: „Dziewczęta z Nowolipek" i wykańcza sztukę sceniczną p. t. „Współczesne". Jest to tytuł tymczasowy. Treścią sztuki są zagadnienia społeczne, związane z życiem kobiety. Nowy dramat Kazimierza Brończyka p. t. „Rejtan" wystawił teatr Wielki we Lwowie. Krakowski poeta, Marjan Czuchnowski zapowiada wydanie poematu, zatytułowanego „Trudny życiorys". (b)

Teatr

— **„Czwarty do brydża" na Wołyniu.** Objazdowy teatr wołyński włączył do swego repertuaru głośną już sztukę Ant. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża". (b)

Nagrody miasta Warszawy

przyznane będą w tym tygodniu

Komisaryczny zarząd miasta st. Warszawy, w przeciwieństwie do samorządów prowincjonalnych, zdecydował przyznać doroczne nagrody miejskie jeszcze przed wyborami.

W bieżącym tygodniu odbędą się już posiedzenia jury. W czwartek dn. 26 b. m. zbierze się jury nagrody naukowej; w piątek dn. 27 b. m. jury nagród muzycznej i literackiej; w sobotę dn. 28 b. m. jury nagrody artystycznej. Prezydent Kościałkowski postanowił utrzymać wysokość nagród m. st. Warszawy w ramach przewidzianych preliminarzem budżetowym. Nagrody wypłacone będą w wysokości 5000 zł. Uroczystość ogłoszenia wyników posiedzeń jury nastąpi w dniu 3 maja. Nagrody wręczy prezydent Kościałkowski w drugiej połowie miesiąca maja na specjalnem posiedzeniu prezydjum miasta.

W składzie jury miejskich nagród literackiej i naukowej nastąpiły pewne zmiany, m. in. powołano w skład jury przedstawiciela polskiej Akademji Literatury.

Mówią... piszą...

Odwaga samokrytycyzmu

Spośród młodego pokolenia naszych kompozytorów największe nadzieje wiązały się zawsze z nazwiskiem Jana Maklakiewicza. Jego pierwszy utwór symfoniczny, symfonja „Święty Boże", wywołała entuzjastyczną recenzję Karola Szymanowskiego, jedyną recenzję, jaką największy współczesny twórca muzyczny kiedykolwiek napisał. Następne utwory Maklakiewicza — koncert skrzypcowy, koncert wiolonczelowy, Pieśni japońskie — potwierdziły całkowicie zapowiedź objawienia się wielkiego, żywiołowego talentu. Państwowa nagroda muzyczna, przyznana Maklakiewiczowi za koncert wiolonczelowy, stała się najlepszą miarę uznania i podziwu, jakie twórczość młodego kompozytora obudziła w kołach muzycznych.

Toteż z pewnem zaniepokojeniem śledziło się pewien spadek napięcia siły twórczej, jaki nastąpił wkrótce potem. Maklakiewicz, pochłonięty pracą organizowania chórów przy kościele św. Krzyża, zetknął się z potrzebami popularnej muzyki religijnej, i zaczął swój talent rozmieniać na drobne pośpiesznie komponowanych utworów chóralnych, wśród których zrzadka tylko zjawiało się dzieło godne dawnego Maklakiewicza, jak np. głęboka „Msza świętokrzyska" na chór męski. Równocześnie wykonywał Maklakiewicz szereg ilustracyj muzycznych dla teatrów, nie uchylał się od zamówień na utwory lekkiej muzyki tanecznej — i coraz bardziej zatracał swą właściwą linję, oddalał się od swych wielkich możliwości.

Nie bez wpływu na ten stan rzeczy pozostawił niesłychany fakt kilkuletniego bojkotowania Maklakiewicza przez Filharmonję Warszawską, co oczywiście odsuwało świetnego kompozytora od muzyki symfonicznej. Bojkot ten nareszcie się skończył, i na ostatnim koncercie symfonicznym w Filharmonji, wykonano niegrany dotąd w Warszawie, utwór symfoniczny Maklakiewicza „Impresje hiszpańskie". Niestety, „Impresje hiszpańskie" nie stały na tym poziomie, do jakiego przyzwyczaił nas Maklakiewicz swą dawniejszą twórczością. Wielbiciele wielkiego talentu Maklakiwicza musieli to skonstatować ze smutkiem.

I tu nastąpił fakt radosny, godny podkreślenia z jaknajwiększem uznaniem, fakt rzadko spotykany, a świadczący o wysokiem poczuciu odpowiedzialności i wysokim samokrytycyzmie kompozytora. Maklakiewicz sam poddał na łamach „Kurjera Porannego" swój utwór ostrej krytyce w słowach następujących:

„Kilka uwag krytycznych muszę skierować pod adresem własnym, a to spowodu pierwszego wykonania mojej kompozycji orkiestrowej p. t. „Impresje hiszpańskie".

Utwór ten napisany został przed trzema laty. Dziś, patrząc nań z odległości i słuchając uważnie, mimowoli nasuwają się pewne uwagi krytyczne: niedociągnięcia w formie utworu oraz niezupełnie szczęśliwy dobór tematów. Należy bezstronnie stwierdzić, że obydwa tematy pierwszego tańca: tanga w zestawieniu z pozostałemi — są zbyt banalne, można powiedzieć zbyt kawiarniane, mimo dość efektownych szat instrumentacyjnych. Najciekawiej może przedstawia się taniec szybki, a zwłaszcza pastelowe andante, gdzie przy pomocy subtelnej, jak chcę mniemać, instrumentacji wydobyty jest koloryt hiszpański.

Naogół „Impresje hiszpańskie" należy uważać za cofnięcie się wstecz, w stosunku do innych, awangardowych utworów tegoż kompozytora, czyli poprostu moich, oraz nie gwałtowny, lecz stosunkowo znaczny zwrot na prawo, pod względem przejrzystości faktury harmonicznej i kontrapunktycznej. Wogóle „Impresje" są kompozycją najmniej ciekawą i udaną, mimo, iż miejscami brzmią barwnie efektownie.

I dziś dziwię się, że, mając pretensję do poważnego ustosunkowania się do muzyki, mogłem w swoim czasie wpaść na dziki pomysł, ażeby włożyć w pracę nad „Impresjami" spory zasób znajomości instrumentacji i wysiłku twórczego, które właściwie mogłyby być zużyte na coś naprawdę bardziej wartościowego".

Nie każdy zdobyłby się na taką odwagę i szczerość samokrytyki.

Teraz już wiemy, że krótki, przejściowy okres depresji twórczej Maklakiewicza, należy do przeszłości. Kompozytor sam sobie uświadomił zło — a to jest przecież decydujące. Oczekujemy od Maklakiewicza napewno utworów, któreby nam przypomniały w całym blasku twórcę symfonji „Święty Boże" i „Koncertu wiolonczelowego". I radujemy się już na to zgóry.

(p.)

Triumfy Ewy Bandrowskiej

w Rosji Sowieckiej

Donosiliśmy już o wielkich sukcesach, jakie odnosi Ewa Bandrowska - Turska podczas swych występów w Rosji Sowieckiej. Wiadomości, jakie nadeszły ostatnio z Moskwy, świadczą o tem, że wszystkie dotychczasowe występy w Operze stały się jednem wielkiem pasmem triumfu znakomitej polskiej śpiewaczki. Bandrowska zdobyła sobie w Moskwie popularność tak olbrzymią, że po każdym jej występie tłumy oczekują na wyjście śpiewaczki z teatru i policja musi jej torować drogę do auta.

Cykl występów w Operze zakończyła Bandrowska partją Elzy w „Lohengrinie", obecnie zaś da jeszcze dwa recitale śpiewacze w ramach polskiej dekady muzycznej.

Bandrowska zaangażowana została w Moskwie do filmu dźwiękowego, którego nakręcanie już się rozpoczęło. Równocześnie sowieckie wytwórnie płyt gramofonowych zaproponowały jej naśpiewanie szeregu płyt. Nadto śpiewaczka podpisała szereg kontraktów na występy w Tyflisie, Baku, Turkiestanie, Charkowie i Kijowie.

W teatrach

TEATR NARODOWY: **Ucieczka.** Sztuka Johna Galsworthy'ego(?).

W komunikatach teatralnych, rozsyłanych przed premjerą do prasy, podawano jako autora „Ucieczki" — Johna Galsworthy'ego. Nic więc dziwnego, że zapowiedź wystawienia sztuki znakomitego autora „Sagi rodu Forsytów" wywołała niemałe zaciekawienie. W czasie jednak przedstawienia, zaczęliśmy nabierać wątpliwości, czy istotnie „Ucieczka" jest oryginalną sztuką świetnego pisarza angielskiego. Dysproporcja pomiędzy pojęciem, jakie urobiliśmy sobie o klasie pisarskiej Galsworthy'ego, a tem, co wystawiono na scenie Teatru Narodowego, była zbyt oczywista, aby tych wątpliwości nie wzbudzić. A może to jakaś przeróbka? Zajrzało się więc do programu teatralnego, by rzecz sprawdzić autorytatywnie. Ale w programie sprawa autorstwa sztuki została dyskretnie pominięta. Nazwiska autora wogóle niema. Można przeczytać tylko tyle: „Ucieczka. Sztuka w 9-ciu obrazach z prologiem. Przekład J. Rawicza".

Kto zacz ten J. Rawicz, ważniejszy od autora? Zdaje się, że pod tym szlacheckim pseudonimem ukryto zbiorowo wszystkich przerabiaczy, którzy maczali paluszki w spreparowaniu sztuki Galsworthy'ego. Gdy bowiem zaczęto się na premjerze rozpytywać, co to wszystko ma znaczyć, okazało się, że „Ucieczkę" zagrano na scenie Teatru Narodowego nie w przekładzie z oryginału angielskiego, ale według niemieckiej przeróbki (ponoć „autoryzowanej" przez Galsworthy'ego), a dodatkowo jeszcze w Warszawie przerobionej, czy (według innej wersji) częściowo „uzgodnionej" z oryginałem. W tych warunkach trudno oczywiście ustalić co od kogo pochodzi. W obronie dobrego imienia pisarskiego Galsworthy'ego trzeba tu tylko stwierdzić rzecz niewątpliwą, że głupawe dowcipy wstawek radjowych pomiędzy poszczególnemi odsłonami, idą całkowicie na rachunek przerabiaczy.

Sama sztuka — w tej formie, w jakiej ją grają w Warszawie — to raczej uscenizowany film sensacyjny, z typowemi płyciznami mętnych aluzyj społecznych, próbującemi imitować głębię.

Ekskapitan z wojny światowej, Matt Denannt, w obronie przygodnie spotkanej w Hyde-parku prostytutki, wymierza tęgi cios agentowi policji obyczajowej. Nokaut okazuje się śmiertelny; agent, padając na ziemię, uderzył głową o żelazny pręt ogrodzenia. Sprawa sądowa o zabójstwo — i kapitan Denannt zostaje skazany na cztery lata więzienia. Pewnej ciemnej, mglistej nocy, więzień Denannt postanawia spróbować ucieczki. Niezauważony przedostaje się przez mur więzienny, mija w gęstej mgle posterunki policyjne — i jest na wolności. Ale teraz wrogiem jego może być każdy napotkany człowiek. Gazety rozniosły już szeroko wiadomość o ucieczce więźnia. Przez siedem następnych obrazów sztuki, Denannt wywija się pogoni, korzystając ze współczucia, podziwu i... strachu kobiet, a uchodząc zręcznie przed zawziętością mężczyzn. Widz przygląda się tym perypetjom, oczekując ciągle, że wreszcie zjawi się jakiś zagadnienie, które uzasadni autorstwo Galsworthy'ego. Ale nie. Wciąż dominuje kwestja: „złapią go, czy nie złapią?". Wreszcie przychodzi obraz ostatni. Denannt ukrył się w zakrystji kościoła. Może teraz nareszcie odsłoni autor cel, dla którego została napisana sztuka? I to nic. Mętna rozmowa więźnia z księdzem nic nie tłumaczy. Niebardzo właściwie rozumie się, o co w niej chodzi. Może w tem wina tłumaczy i przerabiaczy — ale dla widza pozostaje tylko rozwiązanie akcji, odpowiedź na pytanie „złapią, czy nie złapią". Denannt oddał się w ręce policji sam w momencie, gdy zażądano od księdza słowa, że nikt nie ukrywa się w zakrystji.

Sztuka dała Węgrzynowi popis aktorski w roli Denannta, a Chaberskiemu popis reżyserski w zmontowaniu dziewięciu obrazów.

TEATR NOWY: **Simona.** Komedja Jakóba Devala.

„Simonę" Devala grano przed ośmiu laty w Teatrze Małym, podobno z wielkiem powodzeniem. Dziś trudno nam uwierzyć, że ten sam Deval, który później napisał „Mademoiselle", „Stefka" i „Towariszcza", mógł kiedyś popełnić coś tak beznadziejnie płaskiego, a jeszcze trudniej uwierzyć, że ta „Simona" mogła mieć powodzenie.

Jest coś niesłychanie radosnego w stwierdzeniu głębokiej przemiany, jaka się dokonała przez tych kilka ostatnich lat zarówno w psychice pisarza, jak i w zbiorowej psychice publiczności. Deval z dostawcy bulwarowych sztuczek rozrywkowych, pisanych gwoli łaskotania pięt spasłej burżuazji i rozbudzania wielkopańskich pożądań w szerokich masach, stał się tęgim autorem scenicznym, który ma coś do powiedzenia. Publiczność zaś ma już dosyć choćby nawet zgrabnie zmajstrowanych komedyjek o niczem, pławiących się z lubością w atmosferze przeraźliwej pustki luksusowego życia nierobów, spekulantów, karciarzy, gigolaków, kokot i skokociałych dam z t. zw. towarzystwa, słowem w atmosferze walącego się w gruzy świata Stawiskich.

Nie nas nie obchodzą kłopoty erotyczne pięknej pani Simony, szastającej się po wszystkich kasynach gry, obwieszonej srebrnemi lisami i klejnotami. Jest nam zupełnie wszystko jedno, czy życie jej zwiąże się z demonicznym brutalem Tonym, czy też na utrzymaniu u niej znajdzie się na stałe rozpróżniaczony szczeniak Andrzej. W czasach, które nadchodzą, na całe to godne towarzystwo nie będzie miejsca. Tembardziej nie powinno się było znaleźć miejsce na tę ekshumację w teatrze.

Piękna pani Simona nie skokietuje już widowni gołemi plecami w dekolcie do pasa, ani czterokrotnem przebieraniem się na scenie, ani zieloną koszulką dzienną, ani różową koszulką nocną. Szkoda czasu i atłasu, czy tam crepe de chine'u. Kiedyś to może brało, dziś budzi na widowni zniecierpliwienie i cierpkie docinki.

Więc tylko współczucie trzeba wyrazić Mili Kamińskiej — stać ją przecież aktorsko na coś więcej, niż przebieranie się i obnoszenie po scenie toalet. Dwaj jej partnerzy (Buszyński i Ziembiński) także współczucia są godni. Cóż to musi być za piła, wygrywać jeszcze dzisiaj stare, nudne uwodzicielskie sztuczki na brutalnie i na sentymentalnie! Natomiast jedna jedyna w zespole Żeliska, która nie potraktowała swej roli serjo, ale dała satyryczną sylwetkę służącej, zaczadzonej przez atmosferę t. zw. wielkiego świata, odniosła sukces wielki. Biliśmy jej oklaski przy podniesionej kurtynie.

Stanisław Piasecki.

TEATRY

WIELKI: Dziś koncert jubileuszowy ku czci red. Librowicza. Jutro opera Moniuszki „Halka". W czwartek jubileusz Karola Adwentowicza. W próbach opera Kondrackiego „Popieliny".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-G, jutro 5-4.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś drugi recital Bolesława Kona.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej p. Bereżyński (fort.); od godz. 20.30 p. Elektorowicz (fort. i śpiew).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej", film polski.
ANTINEA: „Chandu", „Na skraju Sahary".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Przybłęda" i dodatki.
BAJKA: „Bestja morska", „Pat i Patachon".
CAPITOL: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Płomień".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Congorilla", „Pat i Patachon w konkurach".
CORSO: „Rozkoszne kłopoty" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Zaledwie wczoraj".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
HELIOS: „Brat djabla".
IKS: „Ludzie za kratami", „Rok 1914".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Pożar stepu", „Arsene Lupin".
LUX: „Pożegnanie z bronią" i „Księżna Łowicka".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Dlaczego zgrzeszyłem" i „10 z Pawiaka".
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Miłostki baletnicy", „Kobieta z rejestru".
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Małżeństwo dla opinji", „Panna Jossetta moją żoną".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Rozkoszne kłopoty" i rewja.
RAJ: „4-ch z Legji" i film polski.
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Hrabina Monte Christo", „Za dwa pocałunki".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „Niewidzialny człowiek".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.

Numerowana inicjatywa

czyli: Smutne skutki kryzysu

Wszechświatowy kryzys gospodarczy zwiększając znacznie liczbę bezrobotnych, zwiększył też w znacznym stopniu liczbę ludzi myślących, a więc wynalazców, naukowców oraz ludzi z inicjatywą. Jest to bodajże jedyny objaw dodatni, jaki można zanatować na marginesie zjawisk kryzysowych, ale jak się okazuje i ten objaw ma swoje strony ujemne.

Przedewszystkiem dlatego, że wśród dużej ilości prawdziwych inicjatorów, naukowców etc. znalabła się dość poważna liczba ludzi, którzy poprostu nudzą się a produktem ich nudów będą dokumenty przez nas poniżej przytoczone

„Inicjatywa Nr. 1/12 *Odpis.*

Do

Magistratu m. Warszawy

90 proc. wózków dziecinnych niemiłosiernie skrzypi, czyniąc odpoczynek w ogrodach publicznych niemożliwym.

Proszę sprawdzić (np. ogród Krasińskich) i zarządzić: by skrzypiące wózki nie były wpuszczane do ogrodów publicznych.

Magistrat mógłby dać zezwolenie kilkunastu bezrobotnym zajmować się smarowaniem i czyszczeniem wózków, którzyby jednocześnie pilnowali, by skrzypiące wózki nie były dopuszczane do ogrodów.

Proszę Magistrat zechcieć dać mi odpowiedź!

Z poważaniem

Podpis"

Warszawa, 26.8. 33 r.

ODPIS

„INICJATYWA Nr. 2/13

Do

Pana Prezydenta m. Warszawy

Znam domy w dzielnicach reprezentacyjnych, gdzie nie można otworzyć okna na podwórze takie zapachy dochodzą ze śmietnika.

By stolicę b. szybko doprowadzić na tym odcinku do porządku i bez pieniędzy miejskich lub rządowych, proponuję w grubym zarysie:

1) Tworzy się zakład oczyszczania miasta, jako „Spółdzielnia oczyszczania miasta z odpowiedzialnością udziałami".

2) Członkami Spółdzielni są właściciele domów w obrębie Wielkiej Warszawy.

3) Należenie do Spółdzielni obowiązkowe tak, jak obowiązkowe oczyszczanie.

4) Udział wynosi około 0,2 wartości nieruchomości.

5) Oprócz zwykłego udziału właściciele domów, dających dochód, stwarzają fundusz pożyczkowy dla właścicieli domów, chwilowo niedających dochodu, — na udziały. Udział do tego funduszu wynosić będzie około 0,1 zwykłego udziału.

6) Wpłacanie składek członkowskich — udziałów, niektórym może być rozłożone na raty.

7) Suma udziałów tworzy fundusz zakładowy i eksploatacyjny.

8) Eksploatacja obliczona nie na zysk, a tylko pokrycie kosztów.

9) Koszty eksploatacji obciążają członków Spółdzielni progresywnie do wartości nieruchomości.

10) Stopa zakładu — najnowszy najwyższy poziom.

Nasuwa się praktyczna uwaga:

Odpadki domowe już na terenie każdej nieruchomości, już w lokalu dzielić się powinny na stałe, a) popiół, miał węglowy, gruz etc. b) niestałe, wszelkie inne. Odpadki a) mają swoje domowe specjalne naczynia, którymi wprost wywozi się na tereny regulacyjne. Odpadki b) podlegają spaleniu lub przeróbce w zależności od systemu zakładu.

11) Wkłady członkowskie przyjmuje i operacje finansowe załatwia KKO.

12) Do nadzoru nad Spółdzielnią powołani oprócz przedstawicieli władz miejskich i przedstawiciele lokatorów.

Termin utworzenia Spółdzielni — kwiecień 1934.

P. Prezydent miasta zwołuje w połowie kwietnia zebranie wszystkich właścicieli domów. Na tem zebraniu też przyjmowanie sum a conto udziałów.

Termin puszczenia zakładu w ruch marzec 1935.

Upraszam o zawiadomienie o losach mojej inicjatywy

(—) podpis)"

Warszawa, dn. 23 marca 1934 r.

Prośbę o poparcie Pańskiej inicjatywy przyjęliśmy do wiadomości. Oczywiście jesteśmy skłonni poprzeć Pańskie usiłowania, pozwalając sobie jedynie do inicjatywy nr. 1/12 wnieść następującą poprawkę. Oprócz skrzypienia wózków, odpoczynek w ogrodach publicznych uniemożliwiają również dźwięki, jakie z siebie wydają niemowlęta i małe dzieci. Czy nie byłby Pan skłonny zająć się skonstruowaniem odpowiednich tłumików, które również mogliby rozsprzedawać ci sami bezrobotni. Zwiększyłoby to ich dochody i zapewniło całkowity spokój w ogrodach publicznych.

Co do inicjatywy nr. 2/13 chcielibyśmy podkreślić pewną niekonsekwencję w tym pomyśle i odrazu zaradzić jej, a mianowicie: skoro zamierza pan likwidować częściowo Zakład Oczyszczania Miasta, proponujemy całkowitą likwidację, która da się przeprowadzić w ten sposób. Na zebraniu właścicieli domów przeprowadzi pan skrupulatny podział zajęć, tak, że pewną ilość właścicieli zamianuje pan hyclami, część pan skieruje do robót asenizacyjnych innym każe pan jeździć na polewaczkach, zamiatać ulice, etc. W ten sposób uprości się znakomicie kwestję znalezienia bezrobotnych dla chronienia parków miejskich przed skrzypiącemi wózkami: parkami zajmą się zredukowani pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta.

W każdym razie prosimy o dalsze „inicjatywy". Obiecujemy, że każdą zajmiemy się z tą samą serdecznością.

Rewja 3-io majowa

Bilety w Komendzie Miasta

Komenda Miasta komunikuje, w związku z rewją, w dniu 3 maja, że pisemne zapotrzebowania na bilety winne nadsyłać instytucje, organizacje i t. p. do Komendy Miasta Warszawa najpóźniej, do dnia 28 kwietnia b. r. Celem poparcia akcji społecznej, sprzedawane będą bilety na trybunę w cenie 75 gr. i 25 gr. wejściowe.

Jednocześnie zaznacza się, że ze względu na ograniczoną ilość miejsc, nie wszystkie zapotrzebowania będą w całości realizowane, jak również Komenda Miasta nie będzie respektowała zamówień i interwencyj telefonicznych.

Bilety te będą wydawane upoważnionym przez instytucje jak wyżej, w dniu 2 maja b. r. od godz. 8 w gmachu Wojskowego Sądu Okręgowego Nr. 1 (wejście od Pl. J. Piłsudskiego 2).

Ptactwo w ogrodach stolicy

Bez opieki?

Istniejąca od paru lat w Warszawie niezmiernie pożyteczna instytucja p. n. Sekcja Ochrony Ptaków Ligi Ochrony Przyrody w Polsce (oddział warszawski) jest obecnie b. poważnie zagrożona pod względem dalszego swego istnienia.

Opiekując się ptakami na terenie Wielkiej Warszawy, Sekcja ta propaguje ochronę ptaków, budzi zamiłowanie do ptaków wśród młodzieży szkolnej, ustawiła już szereg karmików dla ptaków na terenie ogrodów miejskich oraz skrzynek dla gniazdowania ptaków. Zwinięcie tej placówki stanowiłoby wielką szkodę dla naszych ogrodów, dla których obecność ptaków jest niezmiernie pożyteczna; pozatem dalsza propaganda ochrony ptaków wśród młodzieży szkolnej jest konieczna dla zahamowania krzewienia się złych instynktów wśród młodzieży.

Miasto powinno przyjść z pomocą tej wysoce humanitarnej i celowej placówce.

Konkurenci poczty

płacić będą odszkodowanie

Niektóre biura ekspedycyjne zajmują się nielegalną dostawą do Warszawy listów z prowincji (albo pocztą, albo inną drogą), w ten sposób, że otrzymują w Warszawie w jednej kopercie z danych miejscowości większe ilości korespondencji, którą rozsyłają po Warszawie przez umyślnych. Stanowi to pogwałcenie prawa wyłączności państwowej dla poczty i telegrafu.

Starostwo grodzkie północno - warszawskie ukarało świeżo właściciela domu ekspedycyjnego przy ul. Gęsiej 18, Abrama Czerkiesa, grzywną w kwocie 200 zł.

Jest to jedna z pierwszych tego rodzaju spraw i powyższa kara traktowana jest jako uprzedzenie winnych stosowania tego nielegalnego procederu. W przyszłości stosowany będzie wyższy wymiar kary.

Pozatem wymierzane będą kary grzywny, stanowiące odszkodowanie pieniężne dla poczty z tytułu poniesionych przez nią strat.

Podkomisarz więzienny

Osadzony w więzieniu

za łapownictwo

Prokurator przesłał do Sądu Okręgowego akt oskarżenia przeciw podkomisarzowi straży więziennej Dąbrowskiemu, o łapownictwo i nadużycie władzy. Dąbrowski pracował w referacie personalnym Dep. karnego Min. Sprawiedliwości i dopuścił się na zajmowanem stanowisku poważnych nadużyć, polegających na systematycznem pobieraniu łapówek od kandydatów na posady niższych funkcjonarjuszy więziennych, którym wzamian za to ułatwiał przyjęcie.

Afera łapownicza wydała się. Powiadomiony przez dyrektora Dep. karnego naczelny prokurator Sądu Okręgowego, Kurkowski, wdrożył śledztwo i nakazał aresztowanie Dąbrowskiego.

W ciągu niespełna 3 tygodni przeprowadzono dochodzenie i sporządzono obszerny akt oskarżenia. Okazało się, że Dąbrowski zdołał przez pobranie łapówek zaangażować do straży więziennej około 40 osób, z których 10 posłużyło się fałszywemi dokumentami. Dąbrowski żądał za wyrobienie posady po 1.000 zł. dla zwykłego strażnika, po 1.200 zł. za starszego strażnika i po 1.400 zł. za przodownika, straży więziennej, faktycznie jednak pobierał od 500 do 1000 zł.

Wszystkie osoby, zaangażowane przez Dąbrowskiego, zostały z miejsca usunięte. Akt oskarżenia, sporządzony w tej sprawie, obejmuje przeszło 60 stron pisma maszynowego. Dąbrowski oskarżony jest o łapownictwo, ukrywanie dokumentów fałszowanych i o nieprawdziwe poświadczenia w aktach urzędowych, polegających na wydawaniu niewłaściwych kwalifikacyj.

Wspólnik jego, Leliwa - Kania, oskarżony jest o fałszowanie dokumentów oraz o podżeganie Dąbrowskiego do pobierania łapówek. Niezależnie od tego pociągnięte zostały do odpowiedzialności karnej osoby, które posłużyły się fałszowanemi dokumentami.

Sprawa otrzymała już termin na 28 maja b. r. Dąbrowski osadzony został w więzieniu mokotowskiem, gdzie sam przez wiele lat pełnił funkcje inspektora więziennego...

Szkło w serze

Opieczętowanie sklepu

Do Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko - Warszawskiego wpłynęła skarga od pewnej osoby, znanej w kołach towarzyskich Warszawy na właściciela sklepu przy ul. Mokotowskiej 67, J. Szafrana, który miał sprzedać ser z odłamkami szkła wewnątrz. Tylko dzięki przypadkowi osoba, spożywająca ser nie odniosła szwanku. Przeprowadzono dochodzenie stwierdziło, że sklep prowadzony jest w warunkach wysoce antysanitarnych. Artykuły spożywcze, jak śmietana, masło i sery, oddano do analizy Państwowemu Zakładowi Badania Żywności. Sklep narazie opieczętowano.

Komunikaty teatrów

25-TE PRZEDSTAWIENIE „ZBRODNI I KARY" W TEATRZE POLSKIM

Dzisiaj, we wtorek, d. 24 b. m., odbędzie się w Teatrze Polskim 25-te przedstawienie „Zbrodni i Kary" T. Dostojewskiego.

Potężne arcydzieło wszechświatowej literatury w dramaturgji i inscenizacji L. Schillera, w opracowaniu dekoracyjnem W. Daszewskiego i wykonaniu najwybitniejszych aktorów Teatru Polskiego z Solską, Junoszą - Stępowskim i Żelwerowiczem na czele, oraz Damięckim i Andrzejewską, stało się niezwykłem zdarzeniem w życiu stolicy.

Wielkie zainteresowanie szerokich sfer publiczności, znajdujące wyraz w codziennie wypełnionej widowni, daje gwarancję, iż „Zbrodnia i Kara" przez długie tygodnie będzie się cieszyć zasłużonem uznaniem, nie mniejszem, jak „Kupiec Wenecki".

Raszyn na nowej fali

narazie tytułem próby

Od piątku, 20 b. m. stacja raszyńska, pracująca od połowy stycznia b. r. na fali 1415 m., zgodnie z międzynarodowym rozdziałem fal, przeszła na falę 1345 m. Z tego powodu w piątek w południe odpadła normalna audjencja południowa, gdyż trzeba było przeprowadzić w Raszynie pewne prace techniczne. Nowa fala zastosowana jest narazie tytułem próby, z uwagi bowiem na rokowania prowadzone ze stacjami sąsiadującemi w eterze z Raszynem chodzi obecnie o wypróbowanie wpierw, na jakiej fali stacja warszawska mogłaby najdogodniej pracować, poczem dopiero zostanie podpisana formalna konwencja.

Pobór

W środę, 25 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 6, 7, 8, 10 i 19/22 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 4.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Będzie to już ostatnia komisja poborowa przed tegorocznym poborem, który, jak wiadomo, rozpocznie się 2 maja.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 24 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Zofja z Szulców Specjał, l. 30, w Warszawie; ś. p. Władysława z Kuszewskich Bleszyńska, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Kasterski, emeryt PKP, l. 49, w Warszawie; ś. p. Władysław Żórawski, obyw. ziem., l. 63, w maj. Luszewo, z. Ciechanowskiej; ś. p. Leokadja z Potockich Michrowska, w Warszawie.

Rozejm na Wiśle

Czasowa umowa piaskarzy

Zlikwidowany został prowizorycznie długotrwały zatarg z piaskarzami, zatrudnionymi na Wiśle. Przedsiębiorstwa wydobywania piasku i żwiru zobowiązały się wobec Inspektoratu Pracy I-go okręgu do utrzymania płac piaskarzy na dotychczasowym poziomie.

RADJO

Wtorek, dn. 24 kwietnia

16,05 Skrz. P. K. O. 16,20 Kącik język. 16,35 „Paderewski gra" — reportaż muz. Celiny Nahlik (Tr. ze Lwowa). 17,30 Odczyt dla maturz. (Biologja): Wartość teorji i wymowa faktów — St. Sumiński. 17,50 O wędrówkach ryb — M. Siedlecki (Tr. z Krak.). 18,10 Konc. chóru Dana. 20,02 Konc. pośw. twórczości Piotra Maszyńskiego — ork. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i I. Downar-Zapolska (śp.), koncert poprzedzi prel. A. Simonówny. 21.15 Kwadr. liter.: „Bugatti" J. Janowskiego. 21,30 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i Ida Łosiówna (klinga). 22,15 Muz. tan. z hot. Polonia. 23,30 Koniec aud.

Środa, dnia 25 kwietnia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.). 15.20 Konc. solistów — N. Grałczyńska - Choynowska (śp.) i Henryk Chumek (skrz.). 15.20 Aud. dla dzieci: Pogaw. Trzy miljony szczurów — St. Sumiński, piosenki — I. Haman - Bojanowska i Łamigłówki — H. Ładosz. 16.20 Skrz. poczt. 16.35 Muz. lekka — ork. teatru Cyganerja i Tola Mankiewiczówna (pios.). 17.30 Odczyt dla maturz. (Literatura): Jan Kochanowski — K. Kosiński. 17.50 Góry Świętokrzyskie jako teren turystyczny — T. Dybczyński. 18.10 Utwory symf. Czajkowskiego („Francesca da Rimini" i „Jezioro Łabędzie") — pł. Feljeton literacki: Pisarze szkoły morskiej — J. Stępowski. 22.02 Koncert muzyki lekkiej — orkiestra P. R. i Mieczysław Fogg (pios.). 21.00 Felj. Ciernista drogi do pracy — H. Krahelska. 21.15 Recital fortep. J. Turczyńskiego. W progr. sonaty Beethovena Waldsteinowska i Apassionata. 22.00 Odczyt w j. esperanckim — R. Weigel (Tr. ze Lw.). 22.20 „Konkurs tenorów" (płyty z objaśn. E. Elsnerówny). 23.05 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 24.00 Koniec aud.

Czwartek, dn 26 kwietnia

7,00 pocz. aud. 12.05 Muzyka popul. (pł.). 12.35: XXIV Konc. szkolny z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. B. Wolfstala, M. Jonasówna (fort.) i L. Szczepańska (śp.), sł. wstępne T. Mayzner. 15,20 Konc. muz. lekkiej — zesp. braci Dorian. 16,20 Przegl. czasop. kob. 16,35 Muzyka dla najmłodszych (pł.). 16.45 Pierwsza audycja z cyklu „Koncerty brandenburskie Bacha" — płyty z objaśn. 17.10 Odczyt dla maturz. (Literatura): Pisarze polit. XVI w. — K. Kosiński. 17.30 Budowa tanich mieszkań — A. Pomian. 17.50—19.00 (70 minut) Słuchowisko „Człowiek z ekranu" L. Dehnelówny i J. Stępowskiego. 17,15 Wiad. rol.: O lnie. 20,02 Konc. ork. symf. P. R. i L. Zamorskiej (śp.). 21,00 Skrz. poczt. tech. 21,15 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i H. Ładosz (pios. lud.). 22,00 Muz. lekka i tan. z rest. hot. Bristol. 22,30 Muz. tan. z Londynu. 23,20 Muz. tan z płyt. 23,30 Koniec audycji.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Nowolipie 39, w mieszkaniu Szyi Szmula Lejbela, wskutek niezabezpieczenia, zapaliła się ścianka drewniana. Pogotowie I oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

ŚMIERTELNA LIBACJA

38-letni Aleksander Bursiak, przemysłowiec, (Starościńska 1), będąc w kolonji Zagościniec (za Wierzbnem), zachorował wskutek nadmiernego wypicia alkoholu. Bursiaka przewieziono bryczką w stronę Warszawy. W drodze nadjechał zaalarmowany lekarz pogotowia prywatnego (8-75-75), który stwierdził już śmierć Bursiaka. Zwłoki przewieziono do mieszkania.

Z BRAKU OPIEKI

Przy ul. Grzybowskiej 53, Motek Szuldiner, lat 4, połknął metalowy aparat do nawlekania igieł, z maszyny do szycia.

Roczna Bajla Utakówna (Muranowska 33), przewróciła szklankę z gorącą herbatą, doznając poparzenia klatki piersiowej. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Szuldinera na operację do szpitala im. Bersonów i Baumanów.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

23-letnia Antonina Jaworkówna, posługaczka, (Mokotowska 67), otruła się kwasem octowym, wskutek nieporozumień rodzinnych. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

NAPADY I ROZPRAWY NOŻOWE

Przy ul. Grójeckiej 63, w czasie rozprawy nożowej, został ugodzony w plecy 25-letni Stanisław Ciesielski, robotnik.

Przy ul. św. Wincentego 4, został napadnięty i zraniony nożem w brzuch 44-letni Józef Malinowski, maszynista, bez pracy, zam. tamże.

Na rogu ul. Siennej i Żelaznej, został napadnięty i zraniony nożem w szyję robotnik, 24-letni Marjan Milewski (Pańska 110).

Przy ul. Kolejowej, został napadnięty funkcjonarjusz pocztowy, 31-l. Antoni Zieliński (Wesoła 5) i zraniony nożem w czoło i prawy policzek.

Wreszcie na rogu ul. Powązkowskiej i Elbląskiej, był napadnięty 27-letni Włodzimierz Muraszew, bez pracy, (Sybilli 26), którego zraniono nożem w prawy bok i lewe udo. — Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Ciesielskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus, Malinowskiego — do św. Rocha i Muraszewa do domu.

Trochę plotek o Sowietach

Sowiecki Stawiski. — Jak się naprawia traktory. — Ojcowska biurokracja.

„Prawda" z 19 marca donosi o odkryciu przez Gepeu machinacyj bandy rzezimieszków, którzy grasowali na linji Dnieprostroju i sprzedawali łupy rozmaitym paserom, rekrutującym się spośród osobistości oficjalnych. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi. Okazuje się, że banda zorganizowana była po amerykańsku i cieszyła się zupełną bezkarnością przez czas dłuższy, co rzuca dziwne światło na stosunki panujące w kolejnictwie sowieckiem.

Kolejowe gangstery

Kolejowe gangstery gardziły małemi zyskami. Kradli całe wagony. Wódz organizacji przyznał się, że ogółem przywłaszczyli sobie 32 wagonów wiozących rozmaite towary, a więc żelazo, szkło, zboże, materjały budowlane, cegły, benzynę, naftę i t. d. Osiem wagonów naładowanych było cegłami, pięć — blachą, trzy — cynkiem, trzy — gwoździami, sześć — zawierało benzynę.

Zanim przystąpiono do działania zorganizowano sobie komitety pomocy we wszystkich stacjach, w kancelarjach i przy ekspedycji dworcowej. Specjalni „urzędnicy" wyrabiali fałszywe paszporty, przepustki, fałszowali adresy, rozsyłali telegramy i listy, mające na celu mylenie śladów. Skradziony towar bywał transportowany pod adresem nowych nabywców, którzy byli zawsze w pogotowiu i otrzymywali regularne komunikaty o nadejściu transportów. Najdziwniejsze jest to, że tymi nowymi nabywcami kradzionych rzeczy byli pracownicy wielkich przedsiębiorstw i fabryk rządowych.

Okazuje się, że banda posiadała sieć filij sięgającą od Tyflisu, aż do Brianska na Białej Rusi. Wśród stałych klientów figurują takie oficjalne osobistości, jak kierownik komuny I-go maja we wsi Liubowka, który nabył dla swojej wsi osiem wagonów cegieł. Wagon z cynkiem został dostarczony gminie kaukaskiej, a zapas blachy nabył (o hańbo) instytut pedagogiczny.

Według prowizorycznych obliczeń banda zarobiła na czysto dwieście tysięcy gotówką. Niektóre tranzakcje odbywały się według zasad handlu zamiennego. Dyrekcja kopalń w Briansku wydała wzamian za dostarczony „towar" spory zapas „trykotaży", wartości piętnastu tysięcy czerwońców. Gdy agenci Gepeu schwycili na gorącym uczynku jednego z hersztów — przygotowywano właśnie napad na sześć wagonów z naftą.

Na czele bandy stał niejaki Kowtun, syn zamożnego kułaka. Gdy po rewolucji ojciec jego został pozbawiony ziemi, syn zajął się handlem. Miał niewielki sklepik, w którym sprzedawał koła. Później wszedł do jakiejś kolektywnej spółki handlowej, w charakterze agenta, wreszcie został dyrektorem jednej z państwowych kopalń w Briansku, gdzie mu powierzono zaopatrywanie robotników w żywność. Oczywiście Kowtun nie jest jedynym winowajcą. Posiada on nietylko kilkunastu towarzyszów broni, ale cały legjon przyjaciół i współpracowników wśród osobistości oficjalnych, zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach. Jednem słowem „stawiskjada", ale tym razem w rosyjskim stylu, budząca reminiscencje przedwojenych afer handlowo - przemytniczo - łapówkowych prowadzonych na terenie carskiej Rosji.

„Je Suis Partout" w ciekawej rubryce poświęconej Rosji Sowieckiej opowiada kilka „pikantnych" anegdot z życia ekonomicznego.

Jak się naprawia traktory

Z wiosną rozpoczyna się w prasie kampanja, na temat konieczności reparowania i odnawiania traktorów, z których posiadania szczycą się chłopi sowieccy. Dużo się mówi o cywilizowanych wsiach sowieckich, o motoryzacji i wysokim poziomie rolnictwa w kołchozach, przemilcza się jednak takie drobiazgi jak nadużycia i przeoczenia popełniane przez właścicieli traktorów, żniwiarek, samochodów i t. p. Oto naprzykład jeden z wypadków „zdrady społecznej", popełnionej przez towarzyszów. Była o tem maleńka wzmianka w prasie sowieckiej.

Jeden z wielkich warsztatów reparacyjnych zobowiązał się dostarczyć 51 odnowionych traktorów, które oddane były do naprawy po kampanji zimowej. Na piątego marca zarejestrowano czterdzieści traktorów „gotowych do użycia". Więc już niedokładność. Obiecywano bowiem 51. Ale nie na tem koniec — inżynierzy odbierający traktory sprawdzili, że tylko cztery maszyny są naprawione, odnowione jak się należy i zdatne do użycia — inne kwalifikują się na szmelc.

Oskarżono o niedopatrzenie dyrektora warsztatów oraz sekretarza partji Nieznakomowa. Kierownik warsztatu Duchonin został wyrzucony z partji i skazany na półtora roku przymusowych robót.

Te przymusowe roboty polegają na tem, że kierownik w dalszym ciągu spełnia swoje obowiązki w warsztacie, w charakterze — dyrektora. Zaś sekretarz został skazany na wygnanie — to znaczy, otrzymał nominację na wyższe stanowisko w innem mieście.

Czyżby i w Gepeu istniała maf ja?... — zapytuje „Je Suis Partous".

Sekcja zażaleń

Jedną z instytucyj z których najbardziej się szczycą Sowiety jest urząd zażaleń, który ma umożliwić obywatelom bezpośrednie porozumienie się z władzami, które „po ojcowsku" załatwiają prośby petentów. W rzeczywistości wygląda to tak:

„Izwiestja" z 20 marca opisują następujący wypadek.

Były żołnierz czerwonej armji postanowił dać znać władzom, o wadliwem działaniu kołchoza Frunze (w rejonie Iwanowo—Wozniesensk). Oto koleje jego petycji:

Dnia 16 kwietnia roku zeszłego skarga została skierowana do sekcji rolniczej, danego rejonu.

Dnia 2 czerwca — petent prosi o odpowiedź. Bezskutecznie.

Dnia 1 lipca — ponawia zapytanie, ale sekcja rolnicza nie raczy mu odpowiedzieć.

Dnia 27 sierpnia — petent pisze do prokuratora danego rejonu.

Dnia 1 września — prokurator zapytuje sekcję rolniczą, o co chodzi. Dnia 3 września — przewodniczący „raizo" czyli sekcji rolniczej odpowiada prokuratorowi, że skarga została skierowana na ręce przewodniczącego wiejskiego sowietu danego kołchozu. Dnia 5 września prokurator wzywa owego przewodniczącego, aby udzielił odpowiedzi. Dnia 26 go września — ponawia swój rozkaz. Dnia 2 października prokurator otrzymuje odpowiedź od przewodniczącego sowietu rolniczego, poczem po upływie tygodnia przesyłają na ręce żołnierza - petenta. Ponieważ odpowiedź jest mętna i niezadawalająca, więc uparty petent pisze do inspektora robotniczo włościańskiego rejonu Iwanowo. Inspektor przekazuje skargę wyższym władzom.

Dzisiaj — żołnierz petent czeka w dalszym ciągu na odpowiedź od miarodajnych czynników.

Tak wygląda zbliska ojcowska biurokracja sowiecka.

Przed kratkami

Uczynność

Uczynny mokotowianin, p. Wiktor S-cz, idąc sobie spacerkiem przez ulicę Zielną, oddawał, jak zwykle drobne przysługi ludzkości. Podniósł grzechotkę niańce, która, niosąc dziecko, nie mogła się schylić, złapał pieska, który się wyrwał jakiemuś starszemu panu, zmienił pięć groszy dobroczynnej damie, która chciała wesprzeć ubogiego i nie miała drobnych.

Dostrzegłszy kobietę z dzieckiem na ręku, która stojąc przed bramą, rozglądała się zakłopotana, uczynny człowiek niezwłocznie pośpieszył z pomocą.

— Czem mogę służyć? — spytał, uśmiechając się dobrotliwie.

— Chcę... wejść na chwilę do bramy... — szepnęła zapłoniona — może mi pan potrzyma dziecko...

— Ależ naturalnie! Wszyscy jesteśmy ludźmi...



Uczynny pan Wiktor wziął dziecko i, przemawiając doń: „Dia... dia... dia...", czekał około półtorej godziny. Wreszcie zaniepokoił się.

— Może się co stało tej pani?

Wszedł na podwórze i począł szukać zaginionej po wszystkich kątach. Niestety. Nigdzie żadnego śladu. Dom wprawdzie był wielki, miał drugą bramę na Marszałkowską ale podwórze było zupełnie puste.

— A czego pan uważa?

Pan Wiktor obejrzał się. Za nim stał dozorca i mierzył go wzrokiem podejrzliwie.

— Ja... szukam tu jednej pani... weszła na chwilę i dała mi dziecko potrzymać... nieznajoma pani... — rzekł trochę zmieszany pan Wiktor.

— Dziecko potrzymać? — rzekł ironicznie strupel — nieznajoma pani?... No, to odjazd stąd, panie ładny. Takie mądre tu już byli.

Zmieszany do najwyższego stopnia pan Wiktor wyszedł na ulicę. Fatalna sytuacja. Ten stróż najwidoczniej podejrzewa go... Paskudna historja. Ale co zrobić z tym bachorem?

Jak na złość, dziecko poczęło się drzeć i za panem Wiktorem ludzie się oglądali. Defilował pod spojrzeniami, czerwony, jak burak. Szedł coraz szybciej, pracując myślą, jak wybrnąć z tej sytuacji. Wreszcie zdecydował się. Wbiegł do pierwszej lepszej bramy, skręcił na schody, położył dziecko w kącie i oddychając z ulgą, wyskoczył. Zaraz za drzwiami wpadł w ręce policjanta i dozorcy z poprzedniego domu.

— A nie mówiłem? — ryczał triumfująco strupel — upolowaliśmy ptaszka! On już chciał w moim domu tego dzieciaka podrzucić!

Oto, jakim sposobem uczynny pan Wiktor stanął wczoraj przed Sądem Grodzkim XI okręgu, oskarżony o tak brzydki czyn. Co gorsza, mimo tłumaczeń, został skazany na miesiąc aresztu, wprawdzie z zawieszeniem kary.

Very.

Szarytka na koniu

Adwokatka paryska, znana sportsmenka — w klasztorze

W kołach sportowych francuskich opowiadają sobie miłą anegdotę, której bohaterami są: dama z najlepszego towarzystwa, piękny porucznik huzarów, zdobywca wielu nagród na konkursach hipicznych i — siostra miłosierdzia.

Niedawno porucznik X udał się na przejażdżkę w towarzystwie wykwintnej amazonki, znanej w kołach towarzyskich i sportowych Paryża. Pojechali do lasu. Las był gęsty, a przylegał do rozległej łąki, odgrodzonej podwójnym żywopłotem i rowem. Młoda dama bez wahania przeskoczyła przeszkodę, ale koń porucznika zbuntował się i stanął dęba. Jeździec jął mu perswadować słowami i szpicrutą, w czem rzecz, ale koń zdradzał wyraźny wstręt do sportowych popisów. Wreszcie po kilku bezskutecznych próbach ujarzmienia rumaka, oficer zawrócił i popędził galopem w kierunku przeszkody, skoro jednak koń poczuł zapach żywopłotu dał susa w bok, a oficer przeleciał jak ptak na drugą stronę i siadł na murawie.

Oficer postanowił ratować honor. Musi za wszelką cenę przedostać się spowrotem do lasu, ale rów jest szeroki i głęboki, a żywopłot bardzo kłujący. Tymczasem amazonka pokłada się ze śmiechu na angielskiem siodle i zachęca porucznika do powtórzenia eksperymentu. Porucznik klnie, na czem świat stoi.

Nagle z gęstwiny drzew wyłania się postać siostry miłosierdzia, w białym kornecie. Siostra wędruje lasem z gromadką dzieci z ochronki. Na widok konia drepczącego w miejscu, zlanego potem i drżącego z zdenerwowania woła pod adresem oficera:

— Panie poruczniku, niech pan tak brzydko nie klnie i niech pan poczeka chwileczkę. Ja panu oddam konia.

Oficer oniemiał. Siostrzyczka tymczasem wyjęła z kieszeni habita sznurek, przymocowała kornet podwiązując go pod brodą, a z fałdzistej spódnicy zrobiła spomocą dwóch agrafek coś w rodzaju szerokich spodni, poczem wskoczyła na siodło. Coś tam szepnęła koniowi do ucha, poklepała go po szyi, i, z wprawą zawodowej amazonki, wzięła lekko a pewnie fatalną przeszkodę. Oficer patrzył ze zdumieniem na dziwną zakonnicę, która bez ostróg i bez szpicruty ujarzmiła nerwowego konia.

Następnie zeskoczyła z konia, podała uzdę oficerowi i rzekła z uśmiechem: — A na drugi raz niech pan tak brzydko nie klnie. To grzech.

Okazuje się, że ową szarytką jest znana adwokatka paryska, która dwa lata temu wywoływała furorę swemi przemówieniami w sądach paryskich, a w wolnych od zajęć chwilach brała nagrody na wyścigach i konkursach hipicznych.

Pierwszy to raz odkąd jest pokorną sługą Bożą — przypomniała sobie przeszłość. Musiała jednak miła siostrzyczka wyspowiadać się kapelanowi z nazbyt zuchwałego wyczynu. Szarytka ujeżdżająca nerwowe konie — to niemal problem scholastyczny.

Zjazd młynarzy

W niedzielę, dnia 29-go kwietnia r. b., odbędzie się w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 70, w lokalu Związku walne zebranie delegatów oddziałów Związku Młynarzy Polskich. — Na zebraniu tem rozważany będzie szereg żywotnych i aktualnych spraw w dziedzinie przemysłu młynarskiego.

Pearl S. Buck 23)

SYNOWIE

Powieść

— Co mam odpowiedzieć naszemu bratu? — odezwał się wreszcie Wang Drugi.

Starszy brat zwahał się. Zwykł był zasięgać rady u swej żony. Wiedział o tem Wang Drugi, więc spytał go chytrze:

— Czy chcesz, bym napisał, że wyprawimy po jednym synu, ja zaś poślę tyle srebra, ile zdołam zebrać?

— Dobrze, bracie — odparł Wang Najstarszy, uradowany, iż ktoś inny powziął decyzję — ostatecznie zgodzę się odstąpić naszemu bratu młodszego syna. Dom mój jest i tak pełen wrzeszczących bachorów, a starsze dzieci nieraz tak się kłócą, że nie ma chwili spokoju. Nawet gdyby się coś złego przytrafiło memu synowi, to mi pozostanie najstarszy, aby zapewnić ciągłość rodu.

Postanowiwszy to, pokrzepili się jeszcze gorącą herbatą, poczem jęli rozmawiać o ziemi i o tem, którą część pragnęliby sprzedać. Nagle przypomniało się im jakiego to doznali wstrząsu, gdy rozmawiając po raz pierwszy w życiu o sprzedaży gruntu, ujrzeli starego ojca, który niepostrzeżenie powlókł się w ślad za nimi i zawołał w pewnej chwili:

— Co? Źli synowie, darmozjady... Ziemię sprzedać się wam zachciewa?

Tak był wzburzony, że byłby się przewrócił, gdyby go nie podtrzymali. Chcąc go uspokoić, przyrzekli mu, że nigdy nie wyzbędą się ojcowizny, ale składając to przyrzeczenie, uśmiechali się do siebie porozumiewawczo, ponad głową starca. Przeczuwali wówczas, że nadejdzie dzień, w którym spełnią swój plan.

Dzisiaj pragnęli zdobyć jaknajwięcej pieniędzy, jednak ożyło w nich wspomnienie nieustępliwego starca, spoczywającego w mogile. To wspomnienie krępowało ich — mówili z trudem, chociaż zdawało się im, że teraz potrafią już swobodnie rozprawiać o sprzedaży ziemi. Wydało im się nagle, że starzec miał może trochę racji i obydwaj, wiedzeni jedną myślą, postanowili nie wyzbywać się całego majątku. Mogą przecież nadejść gorsze czasy, a wtedy choćby interesy szły niepomyślnie — pozostanie im ziemia - karmicielka. W dzisiejszych czasach nikt nie jest pewny, czy nie wybuchnie wojna, albo czy który z wodzów rozbójniczych band nie zawładnie krajem — lepiej więc było posiadać coś, czego nie można stracić. Jednocześnie nęciła ich perspektywa wysokich procentów, któreby im przyniósł kapitał, wydobyty z ziemi. Szamotali się więc w sieci sprzecznych uczuć.

— Którą część ziemi chciałbyś sprzedać? — zapytał Wang Drugi.

— Jestem tylko właścicielem ziemskim — odrzekł ostrożnie Wang Najstarszy — nie posiadam, tak jak ty, przedsiębiorstwa w mieście, mogę więc sprzedać tylko tyle, aby się zaopatrzyć w zapas gotówki. Nie mogę sprzedać wszystkiego.

Wang Drugi odrzekł:

— Pójdźmy w pole i obejrzyjmy wszystko, co posiadamy. Ojciec nasz był tak zachłanny, że nabywał ziemię, gdzie tylko była na zbycie w okresie głodowych lat. To też nasze posiadłości rozciągają się na wielkiej przestrzeni, a niektóre pola mają zaledwie kilka kroków szerokości. Jeżeli chcesz pozostać obywatelem ziemskim, to najkorzystniej dla ciebie byłoby mieć cały majątek w jednem miejscu. Łatwiej będzie dopilnować go.

Wang Najstarszy zapłacił za posiłek i za trunki, a służącemu rzucił napiwek, poczem wyszli z herbaciarni, żegnani ostentacyjnie przez niektórych bywalców, którzy chcieli się pochwalić, że znają osobiście tak znacznych panów. Najstarszy odpowiadał na ukłony swobodnem skinieniem głowy i uśmiechami, bowiem lubił hołdy i dowody uznania, młodszy natomiast szedł prędko, z oczami spuszczonemi jakby w obawie, że jeśli okaże zbytnią uprzejmość, to go ktoś jeszcze zatrzyma i poprosi o pożyczenie pieniędzy.

Gdy doszli do bramy miejskej, starszy brat ledwie wlókł nogami, bo mu tusza przeszkadzała w chodzeniu. Zawołali więc ludzi, czekających z osłami, wynajęli je i pojechali truchtem w kierunku wsi.

Cały dzień, do późnego wieczora spędzili w polu. Obiad zjedli w zajeździe, wznoszącym się przy gościńcu. Oglądali swoje posiadłości dokładnie i sumiennie, nie pomijając najmniejszego pola. Sprawdzili też, co robią dzierżawcy, którzy ze swej strony nie ukrywali niepokoju i zdenerwowania. Młodzi panicze byli przecież ich nowymi dziedzicami. Wang Drugi naznaczył w myśli każdy kawałek gruntu, nadający się do sprzedaży. Przeznaczyli też na sprzedaż grunty, należące do najmłodszego brata, z wyjątkiem szmatu ziemi tuż około lepianki. Żaden z nich nie zdradził ochoty zbliżenia się do tego wiejskiego domku, nie odwiedzili też wysokiego wzgórza, na którem w cieniu palmy daktylowej spoczywał ich ojciec.

Wrócili do miasta o zmierzchu. Zsiedli z osłów przy bramie i zapłacili właścicielom umówioną sumę. Właściciele osłów byli również zmęczeni całodzienną bieganiną, poprosili więc o napiwek, tłumacząc się, że zniszczyli obuwie, drepcząc cały dzień wślad za osłami. Wang Najstarszy gotów już był im coś dołożyć, ale sprzeciwił się temu młodszy brat, mówiąc:

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA